Nr 90 | Środa 22 kwietnja (5 maja) 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

ś†p.

Adela z Kożuchowskich Sawicka

zasnęła w Bogu dnia 18-go kwietnia w Kijowie. Pogrzeb odbył się we wsi Kożuchowie na Podolu dnia 21-go kwietnia o czem zawiadamia krewnych i znajomych stroskana **RODZINA.**

KALENDARZ.

22 (5) Sotera i Kaja.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro „Wydziału Letnisk“ przy Kij. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (Mała Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 ej do 2-ej po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5-ej do 6-ej po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od g. 5 po 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Żywioły bierne.

—:o:—

Na dalekich od nas kresach zachodnich „Kuryer Poznański“, z powodu pierwszej rocznicy od czasu uchwalenia prawa o wywłaszczeniu i zakazie językowym, zwraca się do wielkopolskiego społeczeństwa z szeregiem uwag gorzkich, aczkolwiek sprawiedliwych.

„Przed rokiem—mówi „Kuryer“ między innemi—opinia publiczna głosiła z wielką pewnością siebie: Uniemożliwiacie polskie zebrania publiczne, więc rozszerzymy podstawy pracy w towarzystwach zamkniętych, a przedewszystkiem zabierzemy się do energicznej agitacyi uświadamiającej tam, dokąd wola i władza niemieckiego ustawodawcy i pruskiej policyi nie sięga, do agitacyi przy ognisku domowem“.

I zaznacza dalej, że podczas kiedy te czynniki, które już przedtem brały udział w naszych pracach społecznych, wysnuły też praktyczne, żywe wnioski z naszej ustawy o stowarzyszeniach, to żywioły dotąd bierne, chociaż pozycyą swą społeczną powołane do służenia szerszym warstwom dobrym przykładem, i dziś—stoją na uboczu.

„Dotąd wciąż w błędnem znajdujemy się kole—czytamy dalej—z którego raz wyrwać się musimy koniecznie. Sposobności do tego nastręcza się obecnie więcej, niż kiedykolwiek; wszakże właśnie praca w mniejszych towarzystwach i przy ogniskach domowych, to owa drobna robota, nie wymagająca pretensyonalnych kwalifikacyi, a przecież pociągająca za sobą ze wszech miar błogie dla społeczeństwa skutki“.

Powyższe utyskiwania „Kuryera Poznańskiego“ nie posiadają niestety cech wyłącznie lokalnych, a garść słusznych acz gorzkich uwag z małemi zmianami, wypływającemi z różnicy warunków miejscowych, ma siłę żywego żalu i aktualnych przestróg i dla społeczeństwa polskiego tutejszych kresów...

Nawet lekkomyślne złudy i pozory czasów bukolicznych minęły dla nas dawno. Rzeczywistość z każdym dniem jest twardsza, życie coraz trudniejsze, a byt nasz, nie tylko materyalny, staje się z godziną niemal każdą coraz bardziej zagrożonym.

Nie posiadamy żadnych nadziei zmian na lepsze, trzeźwa ocena sytuacyi z nieprzepartą siłą logiki narzuca nam pewnik, że w najbliższej przynajmniej przyszłości trud utrzymania naszego narodowego bytu będzie wzrastał w ilościach stałych i coraz poważniejszych, a jednak, rozejrzawszy się nawet pobieżnie dokoła, musimy przyznać, że w naszem społeczeństwie ilość żywiołów biernych powiększa się i rośnie z przerażającą szybkością.

Nie jest to pessymizm, bośmy nigdy przesadzonych i gwałtownie zawiedzionych nadziei nie mieli, nie jest to znużenie lub zniechęcenie, bo one są zwykle zjawiskiem wtórnem po zbytniej pracy i wysiłku, którymiśmy, niestety nie grzeszyli nigdy, i nie jest to wreszcie nawet obojętność, bo śród jednostek, nawet najbierniejszych, znajdziemy i serca wrażliwe, i wolę chętną i poczucie bólu *takiego* życia zupełnie, a więc świadomie, jasne i nader gorące.

A jednak utyskiwania na naszą bierność nie są frazesem, a tembardziej nie są one wymysłem zgorzkniałych, wiecznych krytyków—„z zasady“.

Zalewają nas senne fale szarzyzny, toniemy w codzienności, z której powyrzucaliśmy wszystko, co nie jest związane z bezpośrednią potrzebą dnia, co nie jest chlebem powszednim w najwęższem tego słowa znaczeniu.

Nasze życie codzienne to stek godzin, które *trzeba przeżyć*, to coraz bardziej zmniejszająca się ilość dni, które płynąć będą—aż do śmierci...

Albo nie myślimy zgoła o „materyach duchowo najdroższych“ i — „żyjemy...“

Albo lokujemy je na wysokich i „świętych“ ołtarzach poza codziennością i także—tylko żyjemy.

I stąd właśnie wynika to straszne nieporozumienie dusz w gruncie wrażliwych, czujących i szczerze we własnem mniemaniu ideałom i ukochaniom swoim oddanych, które ze czcią złożywszy swoje świętości na ołtarzach, budują te ołtarze na wzgórzach niebotycznych, wśród chmur i mgławic, a zdala od drogi, po której w szarym przyodziewku sennie wędruje—codzienność.

Tu właśnie leżą źródła tej tragedyi, którą stale, aczkolwiek najczęściej bezwiednie, przeżywamy.

Nasza bierność wypływa z tego właśnie rozszczepienia ideału i życia... z fałszywej zasady, że żyjemy przedewszystkiem — chlebem... z ohydnego pseudo-realizmu, który głosi, że miłość i czyn, ukochanie i *codzienne* ukochań wcielenie—to nie jest jedno.

Wytworzyła się wskutek tego sytuacya iście karykaturalna... Nasze „najdroższe ukochania“ tak długo i tak stale usuwaliśmy z „praktycznego życia“, że w końcu stworzyliśmy im jakiś byt zupełnie odrębny—poza naszym domem.

I nie można powiedzieć, aby one nie istniały, bo one wszak są — ...na ołtarzach dalekich... I nie można powiedzieć, że one istnieją, bo niema ich w czynach naszych, bo te czyny albo są zupełnie dla nich obojętne, albo, co gorsze, bezmyślnie zadeptują iskry, z dalekich tych zniczów padające.

A ponieważ każde życie, a więc i *takie*, ma swój dorobek, więc i dzisiejsza bezbarwna szarość naszego bytu może z biegiem czasu dać olbrzymie i jaskrawe rezultaty...

W ten sposób wynaradawiają się nietylko jednostki...

Pamiętajmy, że jeszcze przed rokiem 1848 w Irlandyi, z wyjątkiem miast, wszyscy mówili prastarym dwutysiącoletnim językiem celtyckim i oto dzięki „lekceważeniu“ kwestyi językowej w imię „praktycznych“ potrzeb narodu już w r. 1900 okazało się, że na 4,700,000 t. zw. irlandczyków ostało się — „60,000 irlandzkich irlandczyków, mówiących językiem swych ojców, matek i pradziadów, 700,000 dwujęzycznych, a omal 4 miliony angielskich irlandczyków... w typie i obyczajności, w zwyczajach, manierach, kulturze... więcej angielskich od samych londyńczyków“ *)...

„Bierność“ bywa czasem obrzydliwie — twórcza.

Edward Paszkowski.

*) A. N. Nowaczyński «Co czasy niosą». Nowości Literackie. Tom XIII.

Ze statystyki porównawczej Królestwa Polskiego.

Pod powyższym tytułem ukazało się niedawno dzieło prof. Witolda Załęskiego. Jest to właściwie rozszerzenie jego dawnej pracy «Królestwo Polskie pod względem statystycznym», zawiera jednak dużo nowego materyału. Prof. Załęski miał znacznie ułatwione zadanie, korzystając z prac nowych instytucyi statystycznych, które powstały w ostatnich czasach.

Prof. Załęski zgromadził przedewszystkiem wszystkie dane, dotyczące własności włościańskiej, wykazując ujemne strony służebności i szachownic. Następnie w dłuższym rozdziale omawia zbiory rolnicze i stan ekonomiczny kraju. Najwięcej uwagi poświęcił autor sprawom, dotyczącym stanu ludności.

Według jego obliczeń ma być w Europie polaków 17,029,000, czyli 4,3 proc. ludności ogólnej. Podług najnowszych szczegółowych obliczeń «miało być» polaków: w r. 1900 w Austryi — 4,259,152, w roku 1905 w Prusach — 3,646,446; w roku 1897 w Rosyi — 7,931,307; razem 15,836,905. Do liczby powyższej należy dodać polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W roku 1900 naliczono w Stanach Zjednoczonych 1,071,306, jednakże liczba ta nie jest ścisła, gdyż od tego czasu przybyła jeszcze do Ameryki znaczna ilość emigrantów polskich. Co do podziału ludności według wyznań, to cyfry te są bardzo nieścisłe, gdyż wzięte są ze sprawozdania urzędowego, nie uwzględniającego nowoprzybyłych katolików.

Bardzo pracowicie ułożone są tablice podziału ludności podług zajęć.

Osób pracujących samoistnie w rolnictwie, leśnictwie i rybołóstwie autor naliczył 1,300,649 (członków rodzin 4,027,014).

Z tej liczby osób pracujących samoistnie na wsi 1,279,090 (członków rodzin 3,968,272), w miastach 21,559 (członków rodzin 58,742). Wogóle osób żyjących z danej grupy zajęć 5,327,663.

W przemyśle i górnictwie 520,561 osób pracujących samodzielnie (członków rodzin 968,455). Wogóle osób żyjących z danej grupy zajęć 1,489,016. Dalej: usługa osobista i wyrobnicy bez stałego zajęcia dają 450,714 (członków rodzin 511,352). Handel, komunikacya, przemysł restauracyjny i hotelowy 211,625 (czł. rodz. 601,210). Służba publiczna i zajęcia wyzwolone zatrudniają 77,846 (członków rodzin 155,182). Wreszcie armia w Królestwie Polskiem czyni 239,364 a wraz z członkami rodzin (13,865) 253,229. W końcu pod rubryką «pozostałych osób» figuruje (wraz z członkami rodzin) 170,490 osób.

Pokłon wielkiej przeszłości.

Lwów, 2 maja.

„Spójni i karni, jako ustawa krajowa nam przekazuje, ramię przy ramieniu, w powadze i skupieniu pójdźmy wszyscy tłumnie oddać pokłon wielkiej przeszłości: w kościele, na boisku, w pochodzie, w teatrze“...

Tak komitet obchodowy zwracał się do rodaków: stolica kraju oddała wielkiej przeszłości pokłon należny. Wrażenie dzisiejszego obchodu potęguje kontrast między wczorajszym „świętem“ socyalistów, które wypadło ogromnie mizernie, jako że przeszło, nie zmieniając w niczem fizyognomii miasta; ruch bowiem wszędzie panował normalny.

Tegoroczny obchód rocznicy 3 maja rozłożono na dwa dni: niedzielę i poniedziałek. Fakt ten budził u niektórych pewne obawy, czy rozdział nie wpłynie ujemnie na całą manifestacyę. Zeszłego roku 3 maja przypadł na niedzielę; wypadł imponująco. Tłómaczono sobie to wzmożonem napięciem uczuć narodowych, rozkołysanych mordem Siczyńskiego. Dzisiejsza uroczystość doprowadza do innego wniosku: dzień Trzeciego maja zaczyna stawać się własnością powszechną, stwarzać swoją indywidualną cechę, coraz bardziej pobudzać samowiedzę narodową.

Dzień dzisiejszy był pogodny, ale nie upalny. Po wczorajszym dżdżystym słońce dziś zrana wyjrzało jasne, czyste, promienne. Stolica budziła się ze snu przy dźwiękach „Harmonii“, co pobudkę niosła rozgłośną po wszystkich ulicach. Ale silniejszą pobudką od pobudki „Harmonii“ była atrakcya: przyjazd delegacyi węgierskiej. Od siódmej zrana tłumy ciągnęły podłużną ulicą Leona Sapiehy ku dworcowi, aby owacyjnie witać miłych gości.

Godzina 7.29. Pociąg od strony Ławocznego nadjeżdża zwolna, poważnie. W środkowych wagonach czernieją narodowe stroje delegacyi węgierskiej. Przeciągłe „Eljen“, „Eljen magyar orsag a haza“. Okrzykom i wiwatom końca niema. Padają gęsto kwiaty, Wiceprezydent miasta, inż. Epler, wita szczerze przybyłych; odpowiadają posłowie węgierscy Nagy i Kovacs, nawiązując do wielkich wspólnych tradycyi historycznych i dziękując za braterskie, serdeczne powitanie; delegacya przynosi polakom pozdrowienia od narodu węgierskiego i zapewnienie o jego szczerej dla nas sympatyi; uczucia swoje ludność węgierska zaznaczała, owacyjnie żegnając wyjeżdżających, ludność zaś polska na najdrobniejszych stacyach węgrów obsypywała kwiatami.

Trzeba na tem miejscu podnieść, że delegacya węgierska nie reprezentowała ani pewnej partyi politycznej, ale ogół społeczeństwa węgierskiego. Bo znaleźli się w niej przedstawiciele stronnictw węgierskich, zcierających się na gruncie węgierskim ostro i bezwzględnie, znalazła swych przedstawicieli cała młodzież węgierska. Jedno jeno trzeba podkreślić: brakowało jedynie socyalistów, którzy są wszędzie jednacy i wyłączają się zawsze z prac i występów „szowinistycznych“.

Idziemy ku miastu.

Uroczystość dzisiejsza wycisnęła na niem silne znamię. Domy ustrojone. Okna skrzętnie iluminowane nalepkami, przedstawiającemi białego orła na tle czerwonem. Przez stopy jego przewija się biała wstęga z datą rocznicy. Niekiedy domy ustrojone szarfami o barwach narodowych, niekiedy spływają z nich sztandary biało-czerwone, którémi szeleszcze wicher. Tłumy na ulicach poczynają się zdobić kokardkami T.S.L, co chwila natknąć się można na kiosk, to stolik na ulicy, to na „kolporterów“.

Zabawiamy się w „kolportera“ kokardek. Ludzie się do nich już przyzwyczajają i nie mogą się bez nich obejść. Pod kościołem Maryi Magdaleny dziad starowina rzuca grosze do skrzynki i wkłada w klapę wynędzniałego surduta kokardkę. Gdzieindziej opadają prawdziwi kolporterzy gazet i stroją się „po naszemu“. Owdzie stary izraelita, wychowany w tradycyach Berka Josielewicza, z zadowoleniem przypina do chałata odznaki. A na Rynku jakiś młodzieniec z czerwonym krawatem, szturchając towarzysza w bok, mówi:

— Patrz, patrz, jak tu chuliganka wszechpolska i chuligan wszechpolski uprawiają handel.

Ulica żyje. Czuć, że poddaje się wrażeniu chwili. Puszki T.S.L, daru Narodowego, porozsiewane w kilkunastu punktach miasta, co chwila zatrzymują przechodnia, co nienagabywany przez nikogo rzuca grosz podatku narodowego.

Tłumy płyną ku kościołom, przedewszystkiem ku katedrze. Tam arcypasterz ks. Bilczewski celebruje mszę, a złotousty biskup Bandurski przemawia, jak zawsze budząc żywe reminiscencye Skargi.

Najwięcej jednak ludzi płynie ku boisku sokolemu. Przez bramę, nad którą chorągwie narodowe chybocą, spadamy ku kotlinie. Na boku ostawiliśmy groźnego Bartosza Głowackiego: od północno-wschodniego wzgórza dobiega uszu poszum drzew parku łyczakowskiego.

Na wzniesieniu ołtarz polowy, ks. Bernardyn Konik celebruje mszę, poczem ks. Władysław Potrzebski, znany i w Królestwie Polskiem, wypowiada kazanie gorące i serdeczne.

Boisko szczelnie wypełnione. Tłum niezliczony, różnobarwny, zmieszany. Gdzieniegdzie jeno sztandary, złocące się w blasku słonecznym, wskazują na jakiejś organizacye lub korporacye. Rychło jednak pewne zmieszanie ustępuje miejsca wzorowemu porządkowi.

Mistrz ceremonii, Maryan Dziędzielewicz, wydaje rozkaz do formowania pochodu. Wnet każdy ma swe miejsce i pochód rusza. Rozpoczyna go umundurowana granatowo z czerwonymi lampasami kapela narodowa, aby w takt przygrywać postępującemu za nią sokolstwu. Szarych kurtek sokolich nie zliczysz. Nieustannie ciągną szóstki sprawnie, poprawnie, energicznie; karność i rygor, jak gdyby jedna dusza powszechna. Za sokolstwem uczestnicy ostatniej rewolucyi polskiej; schorzali, zgrzybiali wiekiem, o żywem oku.

Za nimi młodzież męska i żeńska, szkoły ludowe, wydziałowe i średnie. Nieskończenie długie to pasmo poprzedza włościan i Tow. Szkoły Ludowej. Idą wśród pieśni, budząc wszędy żywe oklaski. Torują drogę owacyom węgierskim. Społeczeństwo polskie węgrów lubi, zeszłego roku dwaj przypadkowo bawiący na 3 maja kupcy węgierscy byli podejmowani entuzyastycznie. Obecnie delegacya budzi powszechny entuzyazm. Oklaskom, okrzykom i brawom niema końca.

Sunie ten kilkunastotysięczny wąż zwolna, poważnie i majestatycznie. Umie zachować godność własną i uszanować powagę chwili. Wartość manifestacyi wzrasta, im większy w niej porządek, spokój, ład.

W ordynku pochód dochodzi do pomnika Mickiewicza. „W prawo, patrz!“—czapki w lot—w hołdzie mijamy Wieszcza, aby za chwilę się rozwiązać. Kiedy węgrzy doszli do pomnika, jeden z nich (Nagy) przemówił gorąco, poczem zaintonowali swój hymn narodowy o identycznej melodyi, co „Boże, coś Polskę“.

Po południu o godz. 3 teatr. Akt trzeci z „Kościuszki pod Racławicami“ i z „Betleem Polskiego“ hołd Polski Dziecięciu, oraz okolicznościowe przemówienie d-ra Stanisława Strońskiego, poświęcone głównie kwestyi chełmskiej. Atmosfera osobliwa. Teatr zapełniony. Włościanie tworzą połowę obecnych. Scena przemawia im żywo do serca, targa najgłębsze uczucia. Silny zespół duchowy wytwarza się między audytoryum a włościaństwem: jedni drugich uzupełniają i wzajemnie na się oddziaływują.

I marzy się człowiekowi w sercu baśń o wiekopomnej Ustawie.

* * *

Zwołany przez komitet obywatelski wiec w sprawie chełmskiej o tyle dotyczy uroczystości, że odbył się po teatrze i że wielu wiązało go niepodzielnie z uroczystością. Zebranie w dziedzińcu ratuszowym przy udziale kilku tysięcy uczestników zagaił weteran z 1863 r., radca Biechoński, poczem wiceprezydent Rutowski po krótkiej przemowie przedłożył rezolucyę protestującą, a wzywającą czynniki polskie i sympatyczne nam rosyjskie do przeciwdziałania wyłączeniu Chełmszczyzny.

Jutro, w poniedziałek, uroczystość sprzęga się z poświęceniem krzyża poległym w r. 1863/4. Poświęcenia dokona ks. biskup Bandurski. Wieczorem będzie urządzony uroczysty wieczór z przemówieniem d-ra Józefa Milewskiego i produkcyami muzykalno-wokalnemi.

M.

Z podolskiego T-wa rolniczego.

Winnica, 19 kwietnia.

Ożywionem i ludnem, jak zwykle, było w tym miesiącu posiedzenie rady „podolskiego Towarzystwa rolniczego“ w Winnicy. Ożywienie podczas sesyi kwietniowej było nawet nieco większe niż zwykle ze względu na to, że rada i sekcye przygotowywały materyał dla walnego zgromadzenia, które się odbędzie 25 i 26 maja i połączonem zostanie z jarmarkiem bydła, koni i chlewni w dniu 27 maja. Jarmark ten będzie bezwątpienia bardzo ciekawym, albowiem rozgałęzione dość silnie na Podolu zarodowe obory—stajnie i chlewnie, nie omieszkają swoje wyprodukowane okazy na nim zaprezentować.

Niejednokrotnie zarzucano na szpaltach „Dz. Kijowskiego“, że ogół nasz jest za mało poinformowany o tej czynnej i ruchliwej instytucyi społecznej — stojącej jednak na straży najżywotniejszych interesów. Żywimy nadzieje, że brak ten niezadługo usuniętym zostanie przez współudział ludzi fachowo wykształconych, którzy się przy Towarzystwie rolniczem ugrupowali i z każdym rokiem liczniej się gromadzą.

Pod egidą rady Towarzystwa rolniczego funkcyonują obecnie sekcye następujące: sekcya rolna, odznaczająca się wielką ruchliwością—zorganizowała całą sieć pól doświadczalnych na gruntach właścicieli większych. Każdy z właścicieli, pragnący mieć w obrębie

swoich łanów pole doświadczalne, płaci rocznie 150 rb. Zato dostaje doborowe nasiona dla doswiadczenia— sztuczne nawozy i dozór wykwalifikowanego rzeczoznawcy. Plan zaś należy całkowicie do właściciela pola doświadczalnego. Takąż sieć pól doświadczalnych zorganizowano dla gospodarstw włościańskich. Pewną ilość tych pól, na które gubernialne ziemstwo łoży zapomogę — obecnie gubernialny komitet ziemski niestety wyklucza z pod opieki Towarzystwa rolniczego—biorąc je pod swoją opiekę. Prócz tego sekcya zorganizowała doświadczenia na działkach włościańskich, polegające na tem, że część działki włościanin zasiewa po swojemu, a drugą część zasiewa się sposobem racyonalnym t. j. ziarnem doborowem—przy użyciu odpowiednich nawozów i pod dozorem instruktorów. Rezultaty oczywiście są znakomite—bo kształci się niedoświadczalnych rolników sposobem najracyonalniejszym — przekonywując drogą namacalnych dowodów o rezultatach ulepszonej kultury. Jeśli do tego dodamy, że sekcya założyła laboratoryum, w którem dokonują się liczne analizy gruntów oraz nawozów sztucznych, że w owem laboratoryum każdy członek Towarzystwa może po cenach bardzo przystępnych analizować swoje pola, a szczególnie nawozy sztuczne, na procent w nich zawartych czynników i że laboratoryum dopełniono stacyą dla badań nasion przeznaczonych do siewu—to obejmiemy w krótkim zarysie korespondencyi dziennikarskiej całą działalność energicznej i swej misyi kulturalnej świadomej sekcyi. Następnie idą sekcye chowu bydła i chlewni, sekcya hodowli koni, sekcya chowu drobiu, sekcya leśna, sekcya myśliwska, sekcya popierania drobnego przemysłu, sekcya ulepszenia drobnych gospodarstw, sekcya gorzelnicza. Niepodobna w jednej krótkiej korespondencyi wyświetlić wszechstronnie całej działalności tych sekcyi. Ograniczę się podkreśleniem ważniejszych dorobków ich pracy. Sekcya chowu bydła i koni zorganizowała sieć punktów kopulacyjnych, w których stoją ogiery i stadniki doborowe. Jest to oczywiście pierwszy krok do podniesienia tak bardzo podupadłej u włościan rasy koni i bydła. Dla hodowców z większej własności obydwie sekcye wyłoniły związki hodowlane, które mają wykwalifikowanych instruktorów do dyspozycyi. Panowie ci powołani są do dawania rad i wskazówek co do kierunku hodowli, co do podboru materyału hodowlanego w związkowych oborach i stajniach. Sekcya ulepszenia drobnych gospodarstw ma właściwie na celu organizacyę i szerzenie zdrowoj kooperatywy na wsi—jest zatem pod względem kulturalnej doniosłości tak użyteczną, iż na niej szerzej zastanowić się wypada i dla niej poświęcić odrębną wyczerpującą korespondencyę. Prócz wyżej wymienionych działów pracy podolskie Towarzystwo rolnicze ma pod swoim bezpośrednim kierunkiem niższą szkołę rolniczą i ogrodniczą w Humiennem—co do której rezerwujemy sobie na przyszłość sprawozdanie więcej szczegółowe.

Jelita.

Tajny kartel elektrotechniczny.

Trzy najznaczniejsze firmy elektrotechniczne «Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft», «Siemens-Schucker-Werke» i «Felten et Guilleaume-Lahmayerwerke A. G.» utworzyły tajny związek w celu zmajoryzowania drobnych biur elektrotechnicznych i firm, które do związku nie przystąpiły. Szczegółowe dane nie są jeszcze szerszej publiczności znane. Wszakże o przyszłej działalności kartelu można wnioskować z instrukcyi, rozesłanych do biur okręgowych firm powyżej wymienionych, a zamieszczonych niedyskretnie w «Berliner Tagbl.» i «Kölnische Ztg.».

Instrukcya zaleca reprezentacyom, aby informowały główne biuro o wszystkich robotach powyżej 10,000 marek. Następnie żąda, aby dla popierania interesów firmy należącej do kartelu biuro zawsze brało jej stronę, w razie gdyby osoby zainteresowane zwróciły się do biura po radę. Powinna ona niezmiennie wykazywać, że projekt lub propozycye firmy są dla nich najdogodniejsze. Jeżeli kilka firm należących do kartelu jednocześnie współubiegać się będzie o wykonanie jednej i tej samej instalacyi, to różnica ich kosztorysów nie powinna przekraczać od 2% do 3%. W gruncie rzeczy jest to gra pozorna; firmy bowiem zawczasu przez losowanie rozstrzygają, która z nich ma złożyć ofertę wyższą, a która niższą. Biura powinny starać się o zagarnięcie wszystkich obstalunków i robót. Gdyby jednak takowe otrzymała firma obca, to odpowiedzialność za niedozór spada na biuro. Instrukcye te wzburzyły opinię publiczną w Niemczech i nawet zwróciły uwagę rządu bawarskiego, który rozesłał okólnik do wszystkich organów samorządu z propozycyą, aby w razie budowy znaczniejszych instalacyi elektrycznych zwracać się po poradę do eksportów niezależnych.

Z kijowskiego Tow. rolniczego.

W ubiegły poniedziałek w lokalu ks. Repnina i pod jego przewodnictwem odbyło się zwyczajne zebranie członków kijowskiego Tow. rolniczego. Sekretarzował p. C. Popławski. Zebranie to, powtórne, odbyło się przy tak niewielkiej ilości członków, że najaktualniejszą kwestyę — utworzenia przy Tow. sekcyi hodowli koni musiano odłożyć do następnego zebrania, którego drugi t. j. prawny termin naznaczono na dz. 31 maja. Ograniczono się zaś tymczasem do rozpatrzenia reorganizacyi kursów rolniczych przy Tow. i do sprawy zabezpieczenia robotników przed wypadkami — przy maszynach rolniczych.

Pierwszą sprawę referował dyrektor kursów rolniczych, p. Kluczarew. Projekt reorganizacyi kursów polega na tem, że istniejące przy Tow. jednoroczne kursy mają być przekształcone na dwuletnie z odpowiedniem rozszerzeniem programu. Z powiększeniem kursów związane jest i zwiększenie budżetu, który wówczas będzie się przedstawiał, jak następuje: 17 tys. rb. koszta rocznego utrzymania kursów i 8 tys. rb. jednorazowy wydatek na ich urządzenie. Przytem p. Kluczarew zakomunikował zebranym, że kursa będą mogły korzystać z niektórych urządzeń i laboratoryów politechniki. Potrzebne pieniądze można uzyskać z następujących źródeł: 1) zapomoga departamentu rolnictwa, którą dotychczas otrzymywano w kw. 3 tys. rb., lecz która musi być odpowiednio zwiększona, 2) wpisy, 3) środki Tow., 4) ewentualna zapomoga od ziemstwa. Co do tej ostatniej obecny na posiedzeniu gubernialny agronom ziemski, p. Sazonow, wyjaśnił, że Tow. może liczyć na dość wysoką kwotę, około 9 tys. rb. Co do zapomogi departamentu rolnictwa, p. Sazonow wyraził nadzieję, że da się ją z łatwością uzyskać, ponieważ w ministeryum istnieje obecnie kierunek popierania już istniejących instytucyi, i unikania tworzenia nowych.

Po długiej wyczerpującej dyskusyi zgromadzenie uchwaliło: zatwierdzić projekt z tem, że preliminarz budżetowy kursów zostanie zwrócony komisyi dla rozdziału go na poszczególne części, rada zaś Tow. została upoważniona po rozpatrzeniu ponownem preliminarza do przesłania go na zatwierdzenie departamentu rolnictwa wraz z prośbą o zapomogę.

Sprawa zabezpieczenia robotników rolnych przed nieszczęśliwymi wypadkami przy maszynach została poparta broszurą inicyatora sprawy, d-ra Sachnowskiego, w której znajdujemy ciekawe dane statystyczne, zebrane przez Ces. Tow. ekonomiczne. Ogólna ilość wypadków w 53 gub. Rosyi Europejskiej wynosi w okresie czasu 1894 — 1899 r. — 4076. Pierwsze miejsce co do ilości wypadków zajmują gubernie: chersońska (888), obwód kozactwa dońskiego (294), kijowska (246), wołyńska (243), podolska (205). Na te gubernie przypada 46% ogólnej ilości wypadków. Dalej statystyka klasyfikuje powyższą ilość wypadków. Tak 86% dotyczy mężczyzn, 16% — kobiet. Co do wieku — na okres od 16 — 20 lat przypada 21,5%, od 10 — 15 — 17%, do lat 10 — 8,8%.

Jeżeli poszkodowanych podzielić na 2 grupy: gospodarzy z ich rodziną i robotników, to otrzymamy, że na pierwszą przypada około 41%, na drugą około 52% (w gub. kijowskiej cyfry te są prawie równoznaczne). Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że ilość robotników jest o wiele większą od gospodarzy, to widzimy ogromną przewagę poszkodowanych w pierwszej grupie; dalsze dane wykazują, że najwięcej podlegają uszkodzeniu w niej wyrostki w wieku 10—15 lat.

Z maszyn największe niebezpieczeństwo przedstawiają młocarnie (44%), przyczem na konne młocarnie i transmisye przypada 40%. Dalej idą sieczkarnie, młyny i t. d.

Co do ran—najczęściej zdarzają się lekkie draśnięcia skóry, następnie złamanie kości, oderwanie członków ciała, zmiażdżenie i t. d.

Wyniki uszkodzenia były następujące: 6,14% śmierć, 26,81% zupełna i 23,75% częściowa niezdolność do pracy, 43,3%—zupełny powrót do zdrowia. Prawie 1/3 wypadków kończy się śmiercią lub utratą zdolności do pracy.

Wszystko to świadczy o niestosowaniu żadnych środków ochronnych przy maszynach, z drugiej strony — o nieumiejętności obchodzenia się z niemi. Wobec tego należy opracować szereg przepisów obowiązujących i uzyskać dla nich sankcyę władz. D-r Sachnowski proponuje T-wu wziąć inicyatywę w danym razie na siebie.

Zebranie bez dyskusyi uchwaliło projekt powyższy oddać do komisyi, któraby go opracowała szczegółowo, po czem zwrócić się do fabryk i warsztatów.

Do komisyi zostali zaproszeni: na prezesa—wnioskodawca d-r Sachnowski, następnie pp. St. Wroczyński, prof. Szindler, L. Zdrojewski, Wł. Doliński, Radkiewicz.

Dość późno już było, kiedy p. Z. Chojecki zamierzał referować kwestyę utworzenia przy T-wie sekcyi konnej. Ks. Repnin oponuje przeciw rozpatrywaniu sprawy ze względu na niewielką ilość obecnych i proponuje ją odłożyć do zebrania, projektowanego w d. 15 maja. Na to hr. Al. Tyszkiewicz oświadcza, że lepiejby było urządzić zebranie po zjeździe członków T-wa winnickiego, przy którem istnieje świetnie zorganizowana sekcya hodowli koni. Ze względu na liczny zjazd T-wa i jarmark na konie, który ma się odbyć w Winnicy d. 25 i 26 maja r. b. projekt zyskałby na popularności.

Do zdania hr. Tyszkiewicza przyłącza się i p. Z. Chojecki, mówiąc, że projektowana sekcya bynajmniej nie ma na celu stworzenia konkurencyi istniejącej przy T-wie podolskiem, raczej ma być ona uzupełnieniem tej ostatniej. Jest wiele obywateli hodowców, nie należących dla rozmaitych przyczyn do żadnej organizacyi, oni właśnie mogą stworzyć sekcyę kijowską.

Zebranie uznało racyonalność powyższych wywodów i postanowiło odroczyć zebranie członków do d. 31 maja, z tem, aby na niem rozstrzygnąć ostatecznie kwestyę utworzenia sekcyi konnej. Na tem zebranie zostało skończone.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ W Petersburgu kursuje obecnie jeszcze jedna wersya co do kampanii, prowadzonej przeciwko Stołypinowi. Podobno została ona zainicyowana jeszcze w roku zeszłym przez dyplomacyę niemiecką, która uważała Stołypina za swego głównego wroga. Zmianę kursu w polityce zagranicznej przypisywano wpływom Stołypina.

⊙ Jak pisze «Riecz» powodem wydania komunikatu październikowców była chęć poparcia przez Związek jego frakcyi dumskiej i zademonstrowania negatywnego stanowiska wobec projektowanych zmian w polityce rządu, ewentualnie zmiany gabinetu.

⊙ Mowa Karaułowa w Dumie wywołała wielką konsternacyę w Synodzie. Poświęcono jej specyalne posiedzenie poczem postanowiono zarządzić szereg rewizyi w dyecezyach, o których wspominał Karaułow.

⊙ Bawi obecnie w Petersburgu następca tronu czarnogórskiego, książę Daniło.

⊙ W ciągu marca bieżącego roku w Baku i jego okolicach wyprodukowano 40,800,000 pudów nafty.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Za chrzest dziecka.** Kadencya zjazdowa kamienieckiego sądu okręgowego w Płoskirowie rozpatrywała w tych dniach sprawę księdza Topolskiego, oskarżonego o ochrzczenie dziecka, zrodzonego z mieszanego małżeństwa. Sprawa została wszczęta na mocy delacyi duchownego. Na sądzie jednak się okazało, że sam ksiądz, dowiedziawszy się o swej omyłce, natychmiast powiadomił o tem konsystorz, tłómacząc, że w tym samym dniu chrzcił kilkoro dzieci katolików i że skutkiem przeciążenia pracą nie zwrócił uwagi na wyznanie matki dziecka, która była prawosławną. Sąd skazał ks. Topolskiego na 10 rb. grzywny i na 3 miesiące zawiesił go w czynnościach kapłańskich.

— **Ołyka**. Doczekaliśmy się wrzescie ciepłych dni wiosennych. Korzystając z tego, ludność wiejska wzięła się gorączkowo do pracy w polu i ogrodzie. Inwentarz żywy po długiej i ciężkiej bardzo zimie wygląda bardzo nędznie, a chociaż chodzi już na pastwisko, musi być jeszcze dokarmiany w domu.

Ołyka, miasteczko bardzo stare, posiada kilka dawnych pamiątek, jako to: kościół pokolegiacki, wzniesiony w r. 1630 ym przez księcia Albrechta Radziwiłła, drugi kościół św. Piotra i Pawła, wybudowany jeszcze w r. 1460-ym. Oprócz tego jest tu starożytny zamek ks. Radziwiłłów, będący największą ozdobą Ołyki. Poza tem miasteczko, które ulegało kilkakrotnie pożarom, posiada nowe, wcale porządne kamienice i narzekać może tylko na brak bruków; ulice bowiem są tak błotniste, że komunikacya po nich jest niezmiernie utrudnioną. **Dom. R.**

— **Dzień roboczy w Humaniu.** Przepisy, normujące odpoczynek pracowników handlowych, zostają w Humaniu zmienione w sposób następujący: Handel w sklepach na rynkach i jarmarkach, oraz praca urzędników w biurach i składach od dn. 1 października do 1 marca rozpoczyna się o godz. 8 zrana i kończy się o 7-ej wieczór, od 1-go zaś marca do 1 października zaczyna się o 8-ej zrana i kończy o 8-ej wieczór, przyczem pracownikom przysługuje prawo otrzymywania 2-ch godzin wolnych na obiad. Handel w sklepach z jarzynami i owocami rozpoczynać się ma o g. 10-ej zrana, kończyć o godz. 10-ej wieczorem. Przepisy te, wydane przez gubernatora W. Ignatjewa, wchodzą w życie w dn. 2 maja r. b.

— **Wystawa koni wierzchowych.** W dn. 8, 9 i 10 maja r. b. główny zarząd stadnin państwowych urządza w Białej Cerkwi wystawę koni wierzchowych, przeznaczył przytem na nagrody 500 rb., oraz 2 srebrne, 4 bronzowe medale i 2 listy pochwalne.

W tym samym czasie również w Białej Cerkwi odbędzie się wystawa włościańskich koni roboczych i rocznych źrebiąt. Na nagrody dla koni wyasygnowano 100 rb., dla źrebiąt 300 rb.

Odczyt Jerzego Żuławskiego.

Onegdaj dn. 20 kwietnia w sali klubu polskiego „Ogniwo“ odbył się odczyt znakomitego poety i filozofa polskiego, Jerzego Żuławskiego, na temat „o początkach sztuki“. Punkt o godz. 9-ej wieczorem na mównicy, ustawionej przed estradą ukazała się wspaniała postać poety-myśliciela—powitana oklaskami.

Kilka słów o postaci prelegenta.

Zewnętrznie Żuławski również jest bogato uposażonym od natury człowiekiem jak i wewnętrznie.

Obok wysokiego wzrostu i silnej budowy uderza w nim głębia czarnych oczu, a na wysokiem w tył podanem czole — charakterystyczna wypukłość t. zw. os frontale nad brwiami, jakby frenologiczny dowód usposobień twórczych.

Przy subtelnem portretowaniu twarzy daje się spostrzedz w niej pewne, na bliższą metę oddalone podobieństwo do twarzy Matejki. Rysy fizyczne, jako linie, ściśle biorąc, są odmienne, niepodobne, lecz ogólne zarysy, synteza rysów i wyrazu, to, co się po malarsku nazywa—charakter twarzy —wielce zbliżone.

Pobratymczość duchowa często idzie w parze z pewnem atropo-frenologicznem, że się wyrażę technicznie, powinowactwem.

Zaczął autor od próby zdefiniowania sztuki. Co to jest sztuka, jaka jej geneza, jaki jest jej przedmiot, co ma na celu?

Definicya sztuki jest daleko trudniejszą—powiada prelegent — niż wszelka inna definicya zjawisk intelektualnej natury.

Z pomiędzy rozmaitych prób zdefiniowania sztuki żadna nie jest dostatecznie wyczerpującą. Ani definicye filozofów metafizycznych, stawiane *à priori*, ani definicye, nadawane sztuce *à posteriori* przez twórców, którzy pragnęli usprawiedliwić swój rodzaj twórczości—nie były dostateczne.

Nawet głęboka definicya Fichte'go*) — „sztuka jest to nieskończoność w skończonej formie“ — nie jest dostateczną. Wszelkie inne definicye są tak ogólnikowe, że nie wychodzą poza granicę frazesu. Naprzykład określenie „Sztuka jest wcieleniem piękna“ jest najzupełniejszym frazesem, nie tylko nic nie mówiącym, ale stwarzającym błędne przekonanie, wprost plątaninę pojęć, że przedmiotem sztuki jest piękno.

Właśnie myślą przewodnią, godzinę z górą trwającego odczytu, było dowodzenie, że przedmiotem i celem sztuki wcale nie jest, jak to ogólnie sądzą, piękno. Piękno i twórczość, jakkolwiek się łączą ze sztuką, istotną częścią jej nie są. Cel i geneza sztuki wypływa z wrodzonej człowiekowi tendencyi do utrwalenia wrażeń swoich i narzucenia ich innym ludziom. Uczucia utrwalone, mające zdolność udzielania się innym ludziom, suggestyonowania ich, będą przedmiotem sztuki. Ten właśnie motyw — chęć utrwalenia wrażeń i uczuć i genetycznie—chęć narzucenia ich innym—jest pierwszym zasadniczym motywem psychologicznym powstania sztuki.

Już człowiek pierwotny, jaskiniowy, kiedy utrwala na kości wizerunek upolowanego jelenia, już tym swoim prymitywnym rysunkiem stwarza zaczątek sztuki, już jest prymitywnym artystą. Ale to tylko zaczątek sztuki. Dopiero genetycznie, drogą długiej ewolucyi, sztuka nabiera cech, stawiających ją na poziomie prawdziwej sztuki, której istnienie obwarunkowują talent i geniusz.

Co to jest talent, a geniusz — o tem prelegent zapowiedział swój następujący odczyt.

Stanisław Gliński.

*) (1762—1814).

Mały fejleton.

Odczyty Żuławskiego przekonały mnie, że jeszcze czegoś chcemy, żeśmy jeszcze nie doszli do stanu Gorkijowskiego bosiaka, który leży sobie wpoprzek drogi, gra na harmonijce i powiada:—„a mnie wszystko jedno, a ja niczego nie chcę“...

Wprawdzie nie mam odwagi zdecydować, kto większość pchnął ku sali „Ogniwa“—Psyche, czy... Eros..?

Ale ostatecznie fakt się stał...

Żuławski zrobił dziurę w pewniku, że tylko odczyty Feldmana i p. Izy Moszczeńskiej w Kijowie popyt mieć mogą...

I kto wie...

Może i odczyty Sienkiewicza mogłyby się „udać“...

Naturalnie, jeżeli powiedzie się ankieta — czy te odczyty młodzieży „nie popsują“, czy na takie odczyty szanującemu się radykalizmowi chodzić „wypada“ i czy nie wpłyną one ujemnie na „polską wolnomyślność“ wogóle i na „równouprawnienie polskich kobiet“ w szczególności.

Więc jest to kwestya sporna...

Tutejszy radykalizm (...nie radykalizm, ale „kijowski“ radykalizm) posiada formuły *savoir vivre'u* ogromnie surowe i na „byle jakich“ odczytach pospolitować się nie lubi.

Czarny Jegomość.

Licytacya autografów.

Znany antykwaryat berliński Leo Liepmannsohna wystawia w dniach 21-ym i 22-im maja r. b. na licytacyę wielki zbiór autografów panujących, polityków, uczonych, poetów, muzyków i t. d. W katalogu przedmiotów wymienione są autografy: Chopina — cudna etiuda E-major i D-minor, oraz trzy mazurki (ofiarowane Mostowskiej), Beethovena, Bacha, Brahmsa, Chernbiniego, Haydna, Gounoda, Mendelssohna, Mozarta, Rossiniego, Schumana, Schuberta, Verdiego, Wagnera, Webera i wielu innych, oraz brewiarz benedyktyński z IX—X wieku, nutowany neumami. Dalej autografy: Karola V-go (wiek XVI), Katarzyny II-ej, Stanisława Augusta Poniatowskiego, Nelsona, Wallensteina, Casanovy, Erazma z Roterdamu, Goethego, Wiktora Hugona, Zwingliona, Melanchtona i t. d.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 21-go kwietnia.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej. Przewodniczył p. Djakow. Na początku podniesiono kwestyę wyrażenia uznania miasta b. gubernatorowi kijowskiemu, hr. Ignatjewowi. Rada uchwaliła celem upamiętnienia pobytu hr. Ignatjewa na stanowisku gubernatora, ufundować 4 stypendya uczniowskie w gimnazyum łukjanowieckiem jego imienia. Następnie rada przeszła do kwestyi polewania ulic. Tu dyskusya przyjęła bardzo burzliwy charakter. Znowu wskazywano na szereg upuszczeń, które popełnia T-wo wodociągów, powoływano się na kontrakt, którego warunki nie są dotrzymane. Między innemi stwierdzano, że T-wo wodociągów umyślnie daje mniejszą ilość wody, niż jest w stanie, aby w ten sposób zmusić miasto do ustępstw. Co do odpieczętowania filtrów, rada zajęła stanowisko, które określił w swej przemowie p. Burczak: «nie myśmy opieczętowali filtry (uczyniła to administracya), nie my będziemy zdejmowali pieczęcie. T-wo obowiązane jest dostarczyć miastu potrzebną ilość wody zdrowej. Jeśli zostanie do wodociągu wpuszczona woda dnieprowa—wówczas dopiero będziemy mogli zabrać głos z żądaniem zamknięcia ich». Rzeczywiście, miasto jest bezsilne wobec T-wa, nie może je zmusić ani do wiercenia nowych studni, ani do przeniesienia filtrów, wówczas zaś, kiedy filtry są opieczętowane, nawet ograniczenie ilości wody nie może być uważane za winę T-wa— wskazał na to p. M. Bukowiński, ponieważ ograniczenie to nastąpiło z powodu *force majeur*.

W utyskiwaniu na T-wo wodociągów rada daleko odbiegła od istotnego przedmiotu—jak rozstrzygnąć kwestyę polewania ulic. Dopiero, kiedy już wypowiedziano wszystkie skargi, między innemi, że wodomierze działają nawet wówczas, kiedy niema wody w rurach, że jednorazowe psucie się urządzeń w studniach artezyjskich nie może być przypadkowem, przystąpiono do omawiania sprawy. P. Dobrynin proponuje wnieść skargę na Imię Najwyższe na T-wo, na co mu odpowiedziano, że krok ten jest przedwczesny. W końcu rada uchwaliła: 1) polewać ulice za pomocą wężów ręcznych, możliwie oszczędzając wodę; 2) uzupełnić przepisy obowiązujące w sprawie polewania ulic nowymi punktami: ulice miasta przed zamiataniem powinny być lekko zroszone, aby uniknąć wzbijania tumanów kurzu, poczem dopiero polewać je należycie, podzielić miasto na rejony, z których każdy ma być polewany w innym czasie w godzinach określonych przez zarząd miejski i 3) rozpocząć starania o wprowadzenie w Kijowie komisyi sanitarno-wykonawczych.

Trzecią kwestyą, która wywołała szereg namiętnych przemówień — była sprawa kredytu na nabycie inwentarza gimnazyum Walkera, które stosownie do dawniejszej uchwały rady, przechodzi na własność miasta. Niewyasygnowanie środków na nabycie urządzenia gimnazyum, posłużyło grupie radnych za pretekst do żądania, aby sprawa była rozpatrzona na nowo, z tem, by zrzec się nabycia gimnazyum. Stronnicy tej dążności powołali się na brak spisu inwentarzy, szacunku jego, dokonanego przez delegatów rady miejskiej i t.d., że na to wartość inwentarzy, określona sumą 7,000 rb. może być za wysoką i t. d. Przeciwnicy zupełnie słusznie udowadniali, że urządzenie gimnazyum nie może taniej kosztować, że argument powyższy jest natury formalnej, że byłoby nieludzkiem pozostawianie poza murami szkoły 400 dzieci w razie jej zamknięcia. Uchwała zapadła pośrednia. Powierzono gronu radnych oszacowanie gimnazyum z tem, że sprawa zostanie rozstrzygnięta na posiedzeniu dnia 27 kwietnia w ten sposób, aby na d. 1 maja p. Walker otrzymał ostatnią odpowiedź.

KRONIKA.

— **Walne zebranie członków P. T. G.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków T-wa odbędzie się w lokalu T-wa (Luterańska 32) dnia 26 kwietnia r. b. o godzinie 4 po południu. W razie nieprzybycia 2/3 ilości członków T-wa, zgromadzenie zostanie odłożone na dzień 3 maja r. b. o tejże godzinie i będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków.

Porządek dzienny jest następujący: 1) Zagajenie; wybór przewodniczącego, sekretarza i asesorów. 2) Zatwierdzenie porządku dziennego. 3) Odczytanie i zatwierdzenie protokółu ostatniego zwyczajnego zgromadzenia. 4) Wnioski zarządu i członków. 5) Balotowanie 21 kandydatów na członków T-wa.

— **Z teatru polskiego**. W przyszłą niedzielę odbędzie się benefis artystki dramatycznej p. Leśniewskiej, która odegra rolę Heleny w „Bagienku“ Gorczyńskiego. Sztuka ta cieszyła się dużem powodzeniem na wszystkich scenach polskich da duże pole popisu zarówno benefisantce, jak i jej partnerom.

— **Pogoda**. Po pierwszej burzy, która miała miejsce wczoraj po północy temperatura w słońcu podniosła się. W dzień termometr wskazywał w cieniu 16° R., na słońcu około 25°.

— **Rozkład subsydyum na utrzymanie policyi**. Zgodnie z rozporządzeniem głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej ogólna suma 8540 rb., którą miasta mają się przyczyniać do utrzymania policyi w państwie rozłożona została w sposób następujący: m. Wasylków płacić ma 356 rb., Zwinogródka — 1028 rb., Kaniów — 463 rb., Radomyśl — 744 rb., Skwira — 626 rb., Taraszcza — 549 rb., Humań — 1604 rb., Czerkasy — 2691 rb. i Czehryń — 479 rb.

— **Walka z nadużyciami na kolejach**. Podawaliśmy wswoim czasie wiadomość o rozporządzeniu otwierania ekspedyowanych paczek celem sprawdzenia ich zawartości, a to dla zapobieżenia nadużyciom, popełnianym przez osoby, wysyłające paczki, które przesyłały cenne przedmioty, jako tanie zwykłe towary, dla korzystania z tańszej taryfy. Rozporządzenie to w czyn wprowadzono i przy sprawdzaniu 196 przesyłek, w 63 wypadkach znaleziono ładunki ekspedyowane pod fałszywemi nazwami. Za ładunki te od ekspedyentów zarząd pobrał dodatkowej opłaty 1615 rb. Cyfra ta jasno dowodzi, ile strat dotychczas takie korzystanie z tanich taryf wyrządziło zarządowi kolei.

— **Chorzy urzędnicy kolejowi** mogą być, według najnowszego rozporządzenia, uwalniani od pracy tylko w takich razach, jeśli choroba w rzeczywistości nie pozwala im na pełnienie obowiązków. Jeśli choroby nie można określić odrazu, lekarz ma prawo urzędnikowi dać tylko 3-dniowy urlop. Dłuższy jest dozwolony dopiero po powtórnych lekarskich oględzinach chorego.

— **Kwestya szkolna na kolejach Pol.-Zachodnich**. Komitet instytucyi oświatowych na kolejach Poł.-Zach. w r. 1907 wystąpił z inicyatywą, aby wobec nader szczupłych środków, jakiemi rozporządzają szkoły kolejowe, urzędnicy na ten cel płacili 1/2%. Projekt został przyjęty, ale chętnych do płacenia znalazło się bardzo mało, z każdym dniem zaś liczba ich się stale zmniejszała, gdy tymczasem potrzeby szkół coraz bardziej i ciągle wzrastają. Fundusze tak się w końcu wyczerpały, że zaszła konieczność zamknięcia na liniach 16 szkół. Komitet oświatowy zwrócił się wówczas do rady zarządu kolei z prośbą o kredyt 33,000 rb. na utrzymanie tych szkół, rada jednak podania tego nie uwzględniła. Wczoraj miało się odbyć w tej sprawie nadzwyczajne posiedzenie komitetu oświatowego, posiedzenie jednak nie doszło do skutku, ponieważ członkowie komitetu z wyboru nie przyszli na nie. Zamierzają oni podobno zrzec się swych pełnomocnictw tłómacząc, że nie mogą pracować dalej wobec odmowy rady zarządu i obojętności samych urzędników.

— **Niebezpieczna kamienica**. Radny p. Ślusarewski zwrócił uwagę zarządu miejskiego na kamienicę przy rogu Boryczowego toku i kolejki Michałowskiej, która znacznie została uszkodzoną przed paru laty w czasie zsuwania się góry. Sciany jej powyginały się, popękały i w każdej chwili grożą runięciem. Obecnie, zamiast ją znieść, właściciel kamienicy remontuje ją. Roboty przytem prowadzone są bardzo niedbale, zresztą o gruntownej jej naprawie nie może być mowy. Podawca deklaracyi prosi zarząd miejski o wdanie się w tę sprawę i zabronienie dalszych robót, wskazując na nieuniknione niebezpieczeństwo dla przyszłych lokatorów odnowionej kamienicy.

— **Nowy podatek**. Prezydent miasta wystosował do gubernatora prośbę o rozpoczęcie starań w ministeryum spr. wewn. o wprowadzenie w Kijowie 10%-wego podatku od kinematografów. Podatek taki w Odesie zapewnił miastu 30 tys. rb. rocznego zysku.

— **Sesya komitetu ziemskiego**. Sesya majowa kijowskiego gubernialnego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej rozpocznie się dn. 11 maja o godz. 1-ej w lokalu marszałka szlachty. Na porządku dziennym umieszczono 35 spraw.

— **W sprawie wystawy**. Komitet wystawy rolniczej i przemysłu-rolnego mającej się odbyć w Kijowie w r. 1911, otrzymał propozycyę urządzenia wystawy na stokach góry Cesarskiej. Niektórzy członkowie komitetu z prezesem Al. hr. Tyszkiewiczem na czele jutro będą oglądali teren powyższy.

— **Nieudana próba**. Gen. gubernator naznaczył wczoraj na godz. 3-cią przed ratuszem próbę automobilu do polewania ulic. O wskazanej godzinie naczelnik kraju stawił się u ratusza, nadjechał i prezydent miasta, i radni. Tymczasem automobilu nie było. Po dłuższej chwili oczekiwania, zebrani, nie doczekawszy się automobilu, rozjechali się. Okazało się, że automobil był przedtem, nawet polał część placu, lecz później odjechał po wodę i niewiadomo dlaczego nie powrócił.

— **W sprawie przeniesienia więzienia**. Inspektor więzienia zażądał od prezydenta miasta przysłania sobie materyałów, dotyczących projektu przeniesienia za miasto więzienia łukianowieckiego.

— **Wejście do ogrodu Botanicznego**. Zarząd uniwersytetu św. Włodzimierza podaje do wiadomości publicznej, że ogród botaniczny będzie otwarty w dniu 4-go maja. Wydawanie biletów sezonowych na wejście do ogrodu będzie się odbywać od dnia 24-go kwietnia w poniedziałki, środy i piątki, od g. 11 rano do 1-ej popołudniu w głównym gmachu uniwersytetu w gabinecie prorektora, na warunkach takich samych, jak w roku zeszłym, t. j. po okazaniu dowodu, stwierdzającego tożsamość osoby. Osobom, pracującym w instytucyach rządowych, bilety będą wydawane na mocy list, poświadczanych przez naczelników. Prośby o przysłanie biletów pocztą uwzględniane nie będą. Osoby, u których pozostały bilety z roku zeszłego, mogą korzystać z takowych i w roku bieżącym. Bilety na wejście jednorazowe do ogrodu mogą otrzymywać ekskursye, przyjeżdżające do Kijowa. W takich wypadkach bilety będą wydawane i w inne dnie. Dla otrzymania ich, osoby, stojące na czele wycieczki, powinny zwrócić się de pomocnika prorektora E. Łozińskiego. Studenci uniwersytetu wchodzą do ogrodu po okazaniu kart wejściowych do uniwersytetu.

Rektor uniwersytetu *Cytowicz*.

— **Zebranie studenckiego kółka miłośników przyrody.** W środę w dniu 22 kwietnia odbędzie się posiedzenie studenckiego kółka miłośników przyrody w botanicznem audytoryum o godz. 7-ej wieczorem.

Na porządku dziennym dwa referaty: 1) Sacynerowa: o organach, przy pomocy których wyższe rośliny otrzymują podrażnienie świetlne i 2) Murawjewa: stepy i ich roślinność.

— **Egzaminy komisyi państwowej na wydziale przyrodniczym** będą trwały do dnia 28 maja. Rozkład egzaminów następujący: 25 kwietnia — chemia organiczna i techniczna. 8 maja—morfologia, systematyka i fizyologia roślin. 15 maja—fizyczna geografia i agronomia, 28 maja—mineralogia i geologia. Do egzaminów przystąpiło 17 osób.

— **Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.** Dziś odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, poświęcone rozpatrzeniu sprawy uroczystości Gogola w Połtawie, umowy na roboty brukowe i kwestyi robót przy zasklepieniu strumyka Skomorocha.

— **Otwarcie filtrów**. Władze miejscowe wydały rozporządzenie o zdjęciu pieczęci z dnieprowskich filtrów wodociągowych. Pieczęcie zostały już zdjęte.

OSOBISTE.

— Prokurator kijowskiej izby sądowej Kukuranow powrócił do Kijowa.

— Prezes kijowskiego sądu okręgowego Grabor wyjechał do Petersburga.

— ZBROJNY NAPAD. Właściciel restauracyi przy ulicy Batyja Nr 69 T. Kniżenko zawiadomił policyę, że w dniu 17 kwietnia, gdy w restauracyi był tylko on z żoną i służącym Borżakiem, weszło dwóch panów, którzy wysłali służącego po dorożkę, a sami z rewolwerami w ręku zażądali wydania pieniędzy. Kniżenko wystraszony oddał 1,000 rb., a ponieważ rabusie zabronili mu wszczynać hałas i wołać o pomoc, przez całe trzy dni nie powiadamiał o napadzie policyi. Zawiadomienie to wydaje się policyi nieco podejrzanem, zwłaszcza, że żona Kniżenki i służący w zeznaniach swych bardzo się plątali.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 30 przy Wozniesieńskim zjeździe okradziono mieszkanie J. Jewrosowa.

— W domu № 43 przy ulicy Puszkińskiej służąca K. Witkowska okradła mieszkanie swego pracodawcy L. Zajburga. Złodziejkę zaaresztowano.

— WŚCIEKŁY PIES. Onegdaj w dziedzińcu domu № 15 przy ulicy Basejnej pies wściekły pokąsał 4-ro dzieci w wieku od lat 4 do 11. Dzieci odwieziono do bakteryologicznego instytutu.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 11 przy ulicy Milionnej nauczycielka Alicya N. zażyła amoniaku. Pogotowie odwiozło desperatkę do Aleksandowskiego szpitala.

— POŻAR. W dniu 20 kwietnia wybuchł pożar w domu № 68 przy ulicy Samsonowskiej, należącym do Besłabenkowowej. Spalił się dach na domu.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Dorożkarz jednokonny Z. Ulanicki przewrócił przechodzącego Kreszczatikiem Bronisława Wróblewskiego, który odniósł dość znaczne obrażenia całego ciała.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. W dniu 19 b. m. na placu Michałowskim jakiś rabuś ściągnął ze straganu Gołowańskiego kilka krzyżyków i zaczął z nimi uciekać. W pościg za nim puściło się trzech stójkowych, którzy w końcu schwytali złodzieja, nazwiskiem I. Leszkowicz.

— OFIARA ALKOHOLU. W domu Nr 5 przy ulicy Spaskiej zmarł skutkiem nadużycia spirytualii 50-letni robotnik A. Demczenko.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W drukarni Kruglańskiego przy ulicy Spaskiej koło rozpędowe maszyny tak silnie uderzyło robotnika A Nosowa, że poniósł poważne uszkodzenia nogi i biodra. Pogotowie opatrzyło poszkodowanego.

— ZWŁOKI. W domu Nr 32 przy ulicy Kużuiecznej podczas czyszczenia rury kanalizacyjnej znaleziono rozkładające się już zwłoki niemowlęcia, któ e odesłano do prosektoryum.

— CYKLIŚCI BEZ TABLICZEK. Stójkowy na ulicy W.-Wasilkowskiej zaaresztował onegdaj dwóch cyklistów jadących bez obowiązujących tabliczek z numerami: b. ucznia szkoły Ikonnikowa — Berdyczowskiego i b. ucznia szkoły muzycznej Cesarskiej — Libermana. Ten ostatni, ponieważ był w uniformowej czapce, będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA W HOTELU «UKRAINA». Przywieziono do Kijowa z Odesy aresztowanego tam Mikołaja Sańkę, który miesiąc temu w hotelu «Ukraina» zabił swoją żonę. Zabójca przyznał się do popełnionej zbrodni.

— OBŁAWA. W mieście odbywają się wciąż obławy na bezprawnych żydów. Ubiegłej nocy urzędnik do szczególnych zleceń przy gubernatorze p. Adamowicz wraz z agentami policyi dokonał rewizyi w hotelu «Nowaja Ruś» przy ulicy Rogniedyńskiej. Znaleziono tam 11 żydów, nie mających prawa mieszkać w Kijowie. 9 z nich aresztowano i będą oni odesłani do miejsca zamieszkania; 2 pozostałych umknęło; zabrano tylko ich pasporty.

— ZAWALENIE SIĘ WOZOWNI. Wczoraj zrana w sadybie hotelu «Continental» przy ulicy Mikołajowskiej omal nie doszło do katastrofy. Sprawcami wypadku byli robotnicy, pracujący przy budowie domu w sąsiedniej sadybie przy tejże ulicy. Trzeba było przekopać głęboki kanał i robotnicy doprowadzili go aż pod mur dwupiętrowej wozowni w podwórzu hotelowem. Wozownia jednakże poczęła się walić. Przestraszeni robotnicy zdołali na szczęście uniknąć grożącego im niebezpieczeństwa, wyskakując z kopanego przez nich kanału. O zawaleniu się wozowni zawiadomiono gubernialną komisyę budowlaną, która oglądała niedawno miejsce budowy.

— OTRUCIE SIĘ KWASEM. Stróż domu № 11 przy ulicy Puszkińskiej E. Sidorczuk wypił w sąsiednim sklepiku kwasu i w krótce poczuł bóle w żołądku. Na stacyi «Pogotowia» skonstatowano zatrucie kwasem i życiu S. nie grozi niebezpieczeństwo.

— PRZECIW AUTOMOBILISTOM. Właściciele sklepów przy ulicy Mikołajowskiej parokrotnio już składali policmajstrowi skargi, w których wyrażali swe niezadowolenie z tego powodu, iż na rogu ulicy Mikołajowskiej automobiliści urządzili stacyę samochodów. W tych dniach kupcy złożyli zbiorowe podanie, w którym oświadczają, że tłumy jakie się zbierają dokoła samochodów z krzykiem i hałasem, a samochody gwizdaniem i trąbieniem uniemożliwiają handel.

Podanie to policmajster przesłał do zarządu miejskiego z propozycyą, aby sprawa ta została przez zarząd uregulowana, oraz aby na kilku ulicach zostały wyznaczone miejsca dla stacyi samochodów.

— UCZCIWY ZNALAZCA. Wczoraj pewna kobieta idąca po Kreszczatiku znalazła portmonetkę z 10 rublami. Portmonetka została przez nią złożona w cyrkule starokijowskim.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w domu Nr 2 przy ulicy Prozorowskiej młodzieniec L., w wieku lat 20, zażył kwasu karbolowego. W karetce «Pogotowia» przewieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

Z SĄDÓW.

Znaczne sprzeniewierzenie.

Onegdaj i wczoraj kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę b. naczelnika poczty kabarłyckiej Michała Pachałki, oskarżonego o sprzeniewierzenie 14,022 rubli. Według aktu oskarżenia w listopadzie 1907 r. z poczty kabarłyckiej (w pow. kijowskim) został wysłany do m. Taraszczy pakiet z 14,022 rubli. 22 listopada otworzono go na poczcie w Taraszczy, lecz zamiast pieniędzy znaleziono sto kilkanaście arkuszy zwykłego papieru. Zewnętrzny wygląd pakietu nie wzbudzał żadnego podejrzenia i w chwili otworzenia go wszystkie pieczęcie były w zupełnym porządku. Oczywiście kradzieży mógł dokonać tylko ktoś na poczcie kabarłyckiej, w którego rozporządzeniu były pieczęcie pocztowe. Podejrzenie padło na naczelnika poczty kabarłyckiej, Pachałkę, przez ręce którego musiały przechodzić wszystkie pakiety pieniężne. Biegli na śledztwie pierwiastkowem ustalili, iż napisy na pakiecie uczynione były ręką Pachałki. Oprócz tego śledztwo zebrało i inne materyały dowodowe, które do pewnego stopnia wskazywały na udział w tej sprawie naczelnika poczty Pachałki. Wobec tego został on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem, iż otworzył pakiet, zawierający 14,022 rb. Przed wysłaniem go do Taraszczy, zabrał zeń pieniądze, następnie włożył do koperty zamiast pieniędzy 117 arkuszy papieru, zapieczętował ją lakowemi pieczęciami, zrobił odpowiednie napisy i wysłał pakiet do Taraszczy (art. 296,362 i 1098 kod. karnego). Oskarżony Pachałka do winy się nie przyznał. Sąd przesłuchał z górą 20 świadków. Obronę wnosił adw. przys. Nemetti. Po dwudniowych rozprawach wczoraj po południu izba ogłosiła wyrok, na mocy którego Pachałka został uwolniony od odpowiedzialności.

Wyrok śmierci.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Josela Bragińskiego, oskarżonego o zabójstwo w celu grabieży Zelmana Odnopozowa.

17-letni sierota Bragiński mieszkał przy synagodze w m. Pryłukach, zajmując pokój razem z nauczycielem szkoły, znajdującej się przy tejże synagodze, Odnopozowem. Zauważywszy, iż ten ostatni ma trochę pieniędzy, Bragiński w nocy 15 kwietnia 1908 roku wziął się do odbijania kuferka, gdzie Odnopozow trzymał swe oszczędności. W trakcie tej roboty nauczyciel obudził się. Bragiński, nie wiele myśląc, chwycił żelazną pałkę i zadał mu kilku uderzeń, zabijając na miejscu. Zabrawszy z kuferka 275 rb., Br. zbiegł, lecz wkrótce został aresztowany.

Na sądzie przyznał się do winy i opowiedział wyżej przytoczone szczegóły. Sąd skazał go na pozbawienie praw stanu i śmierć przez powieszenie; przytem postanowił starać się o zamianę skazanemu kary śmierci na zesłanie do ciężkich robót.

KRONIKA POLSKA.

— **Zgon.** W tych dniach zmarł we Lwowie d-r Józef Łuszczkiewicz, jeden z wybitnych przedstawicieli polskiego świata lekarskiego, ceniony dla swej wiedzy fachowej, niepospolitego wykształcenia wszechstronnego i wielkiej prawości charakteru.

Syn zasłużonego profesora krakowskiej szkoły sztuk pięknych, ś. p. Władysława Łuszczkiewicza, znanego historyka sztuki, od wczesnej młodości nasiąkł atmosferą kulturalną Krakowa. Ukończywszy w roku 1880 gimnazyum św. Anny, zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego.

Podczas swych studyów redagował organ młodzieży «Przyszłość».

Po ukończeniu studyów lekarskich i uzyskaniu doktoratu, porzucił zawód publicystyczny i poświęcił się pracy zawodowej najpierw w Krakowie, następnie, jako dyrektor szpitala krajowego w Sokalu.

Mianowany w r. 1906 inspektorem szpitali krajowych, przez rok jeden pełnił te obowiązki z wielkiem oddaniem się aż do czasu, gdy złożony ciężką niemocą, nie był już w stanie pracować.

— **Międzynarodowy kongres medyczny** odbędzie się w Budapeszcie w dniach 29 sierpnia do 4 września r. b. pod patronatem cesarza Franciszka Józefa. Polski komitet kongresu jest następujący: prezydent prof. B. Wicherkiewicz, wiceprezydent d-r August Kwaśnicki, sekretarz prof. Ciechanowski, skarbnik d-r Eugeniusz Borzęcki; członkowie: prof. d-r Gluziński, prof. d-r Sieradzki, d-r Pisek, d-r W. Ziembicki, d-r T. Dembiński, d-r Gontkowski, d-r Stanisław Łazarewicz, d-r J. Jaworski, d-r L. Kryński i d-r L. Lubliner.

— **Represye prasowe.** Wychodzące w Warszawie pismo «Dzień» zostało administracyjnie skazane na grzywny rb. 100 za pomieszczenie w artykule p. t. «Zjazd historyczno-literacki im. Juliusza Słowackiego we Lwowie», wezwania do możliwie licznego udziału w mającej się odbyć uroczystości stuletniego jubileuszu urodzin polskiego poety we Lwowie, co jest ominięciem wydanych w Warszawie z powodu tego jubileuszu rządowych rozporządzeń, zakazujących wszelkiego obchodu».

POKŁOSIE.

2 maja 1791 r.

Wiekopomny dzień 3 maja 1791 roku powszechnie jest znany... O wigilii, która nieśmiertelną chwilę wielkiego aktu poprzedziła — zapomniano.

„A jednak — pisze prof. Bronisław Dembiński w „Słowie Polskiem“—chwila przed wielkimi historycznymi faktami, lubo spada nieraz do szarej rzeczywistości, zasługuje na pilną uwagę, jest także historyczna, bo w niej przygotowały się już ostatecznie wypadki. Od tej chwili porozumienia i skupienia w gronie zaufanych i wybranych zależy powodzenie dzieła“.

Publiczna sesya sejmowa w dniu 2 maja była krótka i małoznacząca. Główną palącą sprawę rozstrzygano na zebraniach prywatnych.

Nad wieczorem odbyło się posiedzenie trzech prowincyi w pałacu Radziwiłłowskim w dużej sali, gdzie odczytany był projekt Ustawy Rządowej w obecności posłów, nowej konstytucyi przeciwnych. Niektórzy z nich, wprawdzie mało znani, nie odmawiali jej uznania, natomiast główni malkontenci trzymali się zdaleka i byli nieugięci.

Chwila była poważna i napawała widocznie patryotów niepokojem, skoro późno nocą zebrali się w mieszkaniu marszałka Małachowskiego, w dzisiejszym pałacu ordynacyi Krasińskich, aby raz jeszcze się naradzić i związać się uroczyście słowem honoru. Obrady te przeciągnęły się do rana i dokonano nawet pewnych poprawek ustawy, niezawodnie tylko formalnej natury.

Czy malkontenci tej samej nocy zebrali się u posła rosyjskiego Bułhakowa, jak mówi w „Pamiętnikach“ Niemcewicz — tego z pewnością nie wiemy. W każdym razie nadzieja i przyszłość narodu były w komnatach marszałkowskich, gdzie zebrali się najlepsi wśród dobrych, aby w podniosłym nastroju podpisać akt, który poniżej podajemy.

Oryginał tego aktu znajduje się w archiwum hr. Andrzejowej Potockiej w Krakowie i mieści się w kopercie, na której Małachowski własną ręką napisał: „Podpisy zebranych kolegów, do mnie zjechałych, w chęci utrzymania projektu Ustawy Rządowej“. Dodać należy, że u marszałka na prywatnem posiedzeniu zebrali się tylko ci, którzy byli jemu najbliżsi i najwięcej związani z zamierzoną reformą. W liczbie ich przeważali posłowie z Litwy, Inflant, Wielkopolski i ziemi Krakowskiej, przedstawiając kilka pokoleń od starca zasłużonego, biskupa Krasińskiego począwszy, a kończąc na posłach najmłodszych, gorącym zapałem ożywionych, jak Niemcewicz i Weyssenhof.

Akt, o którym mowa, brzmiał:

ASSEKURACYA.

W szczerey chęci ratunku Oyczyzny, w okropnych na Rzeczpospolitą okolicznościach, projekt pod titułem Ustawa Rządu w ręku JW. Marszałka seymowego y konfederacyi koronney złożony do iak naydzielnieyszego popierania przyimuyemy zaręczając to nasze przedsięwzięcie hasłem miłości Oyczyzny y słowem honoru, a dla większey wiary podpisami naszemi stwierdzamy.

W Warszawie dnia 2 maja 1791.

(Następują 83 podpisy posłów, z których tylko pierwsze uwidocznione są na podanem obok „facsimile“. Między podpisanymi znajdujemy nazwiska następujące:

Rybiński, Małachowski Stanisław, Krasiński, Ignacy Potocki, Lud. Karśnicki, Antoni Rybiński, Tomasz Wawrzecki, August Gorzeński, Xawery Działyński, Józef Miaskowski, Ludwik Gutakowski, Ignacy Dembiński, Xawery Puszet, Pius Kiciński, Jan Nep. Łubiński, Jan Szymanowski, Jan Łuszczewski, Stan. Potocki, Jan Nep. Zboiński, Ignacy Działyński, Stan. Opaliński, Dom. Szymanowski, Andrzej Roztworowski, Józef Grzybowski, Piotr Potocki, Mostowski, Karol Urbański, Onufry Szczęsnowski, Sobolewski, Roman Rogowski, Józef Zajączek, Antoni Trębicki, Stan. Sołtyk, Aleks. Linowski, Al. Batowski, Marcin Leżeński, Michał Kochanowski, Jan Opoliński, Stan. Kublicki, Józef Opoliński, Paweł Grabowski, Bog. Mirski, Józef Staszewski, Weyssenhoff, T. Rzewuski, Juljan Niemcewicz, Cel. Sokolnicki, Marcin Szczytt, Szczepan Zambrzycki, Fr. Jerzmanowski, Józef Leszczyński, Grz. Kaczanowski, Ignacy Witosławski, Józef z Kozielska Puzyna, Onufry Oborski, Arnold Byszewski, Fabian Cholewiński, Zabiełło, Adam X. Czartoryski, Mikołaj Russocki, Wojciech Narbutt, Kaz. Górski, Jan Ośmiałowski, Mich. Korzeniewski, Al. Brzostowski, Walenty Rzętkowski, Józef X. Lubomirski, Ludwik Żuliński, Bened. Grabiński, D. Mniewski, Stanisław Reytan, Seweryn Potocki, Dominik Gieysztor, Ant. Gliszyński, M. Franaszek, Xawery Chłapowski, Ignacy Tymowski, Zygm. Grabowski, Ignacy Szembek, Bogumił Walewski).

Z uczuciem zbożnego wzruszenia odczytujemy po 118 latach te własnoręczne podpisy ludzi, wiążących się słowem honoru, aby dać i zabezpieczyć to, co było zdrowiem i życiem narodu, to, co miało się stać pod „hasłem miłości Ojczyzny“.

edw.

Ostatnie wiadomości.

Następstwo tronu. Z Konstantynopola donoszą: W młodotureckich kołach domagają się uregulowania sprawy następstwa tronu w ten sposób, aby następcą tronu został najstarszy syn sułtański. Sułtan chce znacznie zmniejszyć swój dwór. Młodoturcy dążą też do zniesienia niewoli haremowej.

Protest klubu ruskiego. Klub ruski donosi w komunikacie, że uchwalił protest przeciw sankcyonowaniu § 18 galicyjskiego statutu krajowego, upatrując w tem rozszerzenie autonomii na korzyść polaków, a ze szkodą rusinów.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Z Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, że nowy sułtan zamierza osobiście zwiedzić prowincye.

Zwłoki straconych wiszą w ciągu całego dnia na placach publicznych.

Petersburg. — Z Mekki donoszą, że kurdowie zamierzają obwołać sułtanem Burchana. W Stambule przedsięwzięto środki w celu aresztowania Burchana.

Echa kampanii przeciw Stołypinowi.

Petersburg.—„Goł. Pr.“ donosi, że prawdziwym powodem intrygi skierowanej przeciw Stołypinowi było niezadowolenie prawicy z powodu rewizyi senatorskich. Posłowie z prawicy domagają się skasowania tych rewizyi, dowodząc, że wymyślone są one przez prezesa gabinetu ministrów w celu zwiększenia jego osobistej władzy.

Pismo zaprzecza pogłoskom o uczestnictwie w tych intrygach Goremykina, który jest w jaknajlepszych stosunkach ze Stołypinem.

Petersburg. — Wśród posłów z prawicy krążą pogłoski, że w razie mianowania Stołypina kanclerzem państwa, ministrem spraw wewnętrznych zostanie mianowany Durnowo.

Petersburg.—W kuluarach Dumy krążą znów pogłoski, że stanowisko Stołypina jest znacznie zachwiane. Premierem ma być mianowany Szczegłowitow.

W sprawie etatów min. marynarki.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że etaty ministerstwa marynarki zostaną zatwierdzone w drodze nadzoru zwierzchniczego, przyczem ma być wyjaśnione, że projekt etatów został wniesiony przez Dikowa do instytucyi prawodawczych omyłkowo.

Lustracya twierdz.

Petersburg. — Latem Suchomlinow zamierza osobiście dokonać lustracyi twierdz. Jacht „Sztandart“ ma być gotów do drogi od dn. 15 maja.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu komunikują, że szach ogłosił ukaz o przywróceniu konstytucyi oraz o nowem prawie wyborczem.

Oddziały gen. Snarskiego w liczbie 8000 osób stanęły obozem pod Tabrisem.

Różne.

Petersburg. — „Now. Wrem.“ podaje, że hr. Witte po przemówieniu Kelepowskiego, w którem ten dowodził, że Witte sam mistyfikował zamach na siebie, wszczął sprawę o wydanie Fedorowa, aby w ten sposób wyjaśnić sprawę zamachu.

Pismo dodaje, że nieudane próby zamachów na Wittego bywały i przedtem.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 21-go kwietnia.

98 posiedzenie otwarte zostało o g. 11-ej m. 12 pod przewodnictwem *Chomiakowa*.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad preliminarzem ministerstwa oświaty.

Tkaczew uważa, że dotychczas nikt nie wykazał zasadniczej przyczyny braków w oświacie rosyjskiej. Zdaniem Tkaczewa przyczyną tą jest brak instytucyi, któraby uczyła jak nauczać. Bez dobrze przygotowanych nauczycieli szkoły nie dadzą żadnego rezultatu.

Zgodnie z tem mówca stawia wniosek uzupełnienia formuły przejścia następującem życzeniem: „uznać za konieczne organizowanie wyższych i średnich zakładów naukowo - pedagogicznych na ściśle naukowych podstawach“.

Jeśman charakteryzuje stan oświaty w kraju Poł. Zach., przemawia za wprowadzeniem inicyatywy prywatnej do sprawy szkolnictwa i porusza kwestyę zamknięcia tajnych szkół polskich. Następnie wykazuje konieczność udzielenia pozwolenia na wspólne kształcenie dzieci osobom prywatnym z inicyatywy prywatnej.

Tyczynin mówi o rosyjskich szkołach ludowych w guberniach nadbałtyckich konstatując słabe ich zabezpieczenie materyalne i słabe poparcie przez ministerstwo. Następnie mówca zastanawia się nad stanem szkolnictwa ludowego w wileńskim okręgu szkolnym i wykazuje konieczność energicznego popierania szkół rosyjskich w tym okręgu. Szkoły polskie mogą istnieć, ale jako jawne a nie tajne; należy jednak wyżej postawić w kraju szkołę rosyjską z wykształconymi ludźmi na czele (oklaski na prawicy).

Friedman uważa że Rosya jest jedynym krajem w którym stosowane są środki ograniczające szkolnictwo ludowe. W państwach praworządnych szkoła jest dostępna nietylko dla obywateli państwa lecz i dla cudzoziemców. Środki ograniczające wprowadzają do szkoły rozdźwięk i czynią szkołę rosyjską, zdaniem mowcy, antypaństwową.

Duchowny *Nikonowicz* wyraża obawy z powodu zbyt pospiesznego otwierania szkół. Następnie mówca twierdzi, że program szkoły ludowej powinien być rozszerzony i uzupełniony różnemi wiadomościami praktycznemi.

O godzinie 1-ej ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 2-ej m. 20.

Przewodniczy *ks. Wołkoński*.

Aleksiejew mówi o szkole polskiej. Oponując przedstawicielom Koła przytacza on szereg urzędowych danych cyfrowych na dowód, że oświata ludowa w szkole nie upada, lecz przeciwnie rozwiją się. Państwo asygnuje na szkolnictwo w Królestwie Polskiem znaczne sumy. Na gimnazya żeńskie w Królestwie Polskiem rząd przeznacza przeszło połowę ogólnego kredytu, asygnowanego na wszystkie gimnazya żeńskie w Rosyi, biorąc pod uwagę, że Królestwo nie posiada ziemskich i miejskich instytucyi samorządnych, które troszczyłyby się o szkoły średnie. Inaczej rzecz się ma ze szkołą elementarną. Z rozkazu Najwyższego miały one być otwierane z opłat wiejskich i gminnych lecz opłaty te wpływały bardzo powoli. Najjaśniejszy Pan rozkazał w marcu w r. 1895 przeznaczyć sto tysięcy na te szkoły, potem 300 tys., a teraz asygnowane jest około 500 tys. Co się zaś tyczy poruszonej przez poprzednich mówców kwestyi podręczników szkolnych, a mianowicie: historyi powszechnej, rosyjskiej i polskiej mówca, opierając się na pracach Scriptora, przytacza listę zalecanych książek i oświadcza, że żaden nauczyciel historyi bez względu na to do jakiej partyi lub narodowości należy on, nie zgodzi się wykładać historyi według tych programów, pozostając wiernym przysiędze. Na zakończenie odpowiadając Harusewiczowi mówca oświadcza, że rosyanin wypełnia wypełnia w Polsce swój obowiązek moralny względem Cesarza i ojczyzny. Najlepszem stwierdzeniem tego może służyć cenne oświadczenie Dmowskiego, że szkoła rosyjska nie zruszczyła jeszcze ani jednej osoby. (Huczne oklaski na ławach prawicy i na niektórych ławach centrum, okrzyki „brawo“).

Przyjęto wniosek ograniczenia przemówień do dziesięciu minut.

Klużew rozpatruje szereg projektów prawa wniesionych przez ministerstwo, twierdząc, że są one niezadawalające i prosi Dumę by nie żałowała pieniędzy na oświatę. Wtedy dopiero uda się zniszczyć odwieczny mrok i ciemnotę. Naród rosyjski rwie się do oświaty. Należy mu dać możność szybkiego dążenia za postępem (oklaski na wszystkich ławach).

Przewodniczący przerywa mówcy oświadczając, że 10 minut upłynęło. (Głosy „prosimy, prosimy“).

Przewodniczący oświadcza, że gdy raz już zapadła taka uchwała to nie może on pozwolić na dłuższe przemawianie. Mówca schodzi z trybuny.

Duchowny *Juraszkiewicz* oponuje Jeśmanowi i innym mówcom. Mówi on: „Wszystkie starania o stworzeniu szkoły polskiej w kraju Poł. Zach. sprowadzają się do spolonizowania i nawrócenia na katolicyzm białorusina, będącego właściwie włościaninem rosyjskim. „Nie chodzi tu wcale o to —twierdzi mówca by dać katolikom szkoły ojczyste, lecz by tak lub inaczej nawrócić na katolicyzm białorusinów prawosławnych. Lecz powiem polakom: wyrzeknijcie się swych starych mrzonek, wyrzeknijcie się swych zakusów na przyłączenie białorusinów do Polski, gdyż o ile możności będziemy przeciwdziałać temu (oklaski, okrzyki na prawicy: „brawo“.

Ks. Maciejewicz w imieniu całej ludności miejscowej kraju Pół. Zach. i duchowieństwa rzymsko-katolickiego oświadcza, że w tym kraju nikt nie dążył i nie dąży gwałtownie do nawrócenia kogokolwiek na swą wiarę (silny hałas na prawicy, okrzyki „nieprawda“). „Możecie panowie temu wierzyć lub nie, lecz uważałem za swój obowiązek wam to oznajmić“. W dalszym ciągu swego przemówienia mówca porusza kwestyę upadku szkolnictwa w kraju Poł. Zach. o niedostatecznej ilości lekcyi religii w szkołach i pozbawienia nauczycieli polaków prawa wykładania w średnich zakładach naukowych. Mówca obwinia o to tych, którzy w celach politycznych, jako narzędzie propagandy wysuwają kwestyę religijną.

Br. Felkerzam konstatuje, że w kraju nadbałtyckim zarówno szkoły prawosławna jak i katolicka są opłakane.

Wołodimirow uważa, że należy z początku w imię bezpieczeństwa narodowego przeprowadzić najpierw sanacyę szkoły będącej obecnie cytadelą rewolucyi, a dopiero później wprowadzić nauczanie powszechne (huczne oklaski na prawicy). Postawiono i przyjęto wniosek zamknięcia dyskusyi.

Referent *Kapustin* reasumuje dyskusyę. Pomiędzy innemi zaznacza on, że oskarżanie armii i nauczycieli ludowych o udział w ruchu rewolucyjnym jest oszczerstwem. Mówca zwraca się do rządu, nawołując do zawarcia pokoju z inteligencyą w imię pomyślnego rozwoju oświaty ludowej w Rosyi, a przez to samo w imię rozkwitu całego państwa.

O godz. 3 m. 59 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczy *Chomiakow*.

Milukow w imieniu partyi k.-d., muzułmanów, postępowców i trudowików ogłasza formułę przejścia. Formuła ta opiewa, że sprawa reorganizacyi szkoły nie została jeszcze rozstrzygniętą pomyślnie.

Działalność ministerstwa skierowana jest ku zlikwidowaniu tych niewielu ustępstw, które zostały wprowadzone pod presyą społeczeństwa i lepszej części pedagogów (silny hałas, śmiech na prawicy. Prezydent prosi o ciszę).

Krupienski (z miejsca). Będziemy się męczyli do końca.

Milukow kontynuje: likwidacya ta doprowadza do formalizmu i martwoty, usuwając szkołę z pod wpływu społeczeństwa i rodziny. W szkole, jak dawniej, panuje polityka i istnieje dążność do rusyfikacyi. Szkoła, jak i dawniej, budzi w dorastającem pokoleniu tę niechęć, która przejawiła się w ruchu, który miał miejsce kilka lat temu. Odpowiedzialność za ten kierunek szkoły formuła składa na barki obecnych kierowników ministerstwa oświaty. (Hałas na prawicy zagłuszają oklaski na ławach lewicy).

Do punktu trzeciego życzenia komisyi budżetowej — o wyjaśnieniu sytuacyi szkół ludowych w gub. nadbałtyckich — br. Szylling wnosi poprawkę, polegającą na pożądanej rewizyi istniejących w gub. nadbałtyckich ustaw, dotyczących szkół początkowych, motywując swą poprawkę koniecznością wytworzenia warunków normalnych dla szkolnictwa, możliwych tylko przy wspólnej pracy rządu i miejscowych sił społecznych.

Wołodimirow wnosi do punktu pierwszego formuły poprawkę o podniesieniu szkolnictwa narodowego pod względem rozwoju patryotyzmu i znaczenia państwowości rosyjskiej.

Bułat oświadcza, że trudowicy będą głosowali przeciw poprawce Wołodimirowa, albowiem poprawka ta wprowadza do szkoły politykę, a patryotyzm prawicy nie jest prawdziwym patryotyzmem, a grubym szowinizmem (głosy protestu na ławach prawicy).

Milukow zaznacza, że k.-d. będą głosowali przeciw poprawce Wołodimirowa nie dlatego, że jest ona niepatryotyczną, a dlatego, że patryotyzm i państwowość mają swój specyficzny charakter w ustach posłów z prawicy, będących spiskowcami przeciw istniejącemu ustrojowi (hałas na ławach prawicy).

Milukow kontynuje: „Wiazigin postawił wczoraj kropkę nad i, wskazując na niemożliwość samowładztwa konstytucyjnego. Dlatego też bierzemy dla siebie monarchię konstytucyjną, a dla Wiazigina pozostawiamy samowładztwo (oklaski na ławach lewicy).

Dyskusya zamknięta.

Głosowanie. Przeciw poprawce Wołodimirowa głosuje opozycya i część październikowców — razem 114 głosów. Za — wszyscy pozostali, 156 głosów. Poprawka Wołodimirowa przyjęta. Punkt trzeci przyjęto z poprawką br. Szyllinga. Punkt 2 i 4 przyjęto w redakcyi komisyi budżetowej. Po przyjęciu punktu 5, Duma przyjmuje w całości formułę.

Następnie Duma przechodzi do głosowania formułę, wniesionej przez Milukowa. Po przemówieniu Gegeczkoriego, który oświadcza, że frakcya s.-d. będzie głosowała tylko za pierwszą częścią formuły, przez głosowanie formułę Milukowa odrzucono.

Markow (2-gi) w imieniu prawicy wnosi uzupełnienie do formuły komisyi budżetowej.

Von-Anrep oświadcza, że październikowcy nie zgadzają się z treścią formuły wniesionej przez Markowa i proponuje formułe następującą: „Uznając, że prócz prawidłowego postawienia kwestyi szkolnej, głównem zadaniem ministerstwa oświaty powinno być wychowywanie młodzieży w duchu religijnym i wpajanie wierności dla Cesarza i ojczyzny — Duma Państwowa przechodzi do rozważania poszczególnych punktów preliminarza“.

Karaułow twierdzi, że frakcya wolności ludu z całego serca życzy potęgi wojennej narodowi rosyjskiemu, lecz nie może głosować za formułą skrajnej prawicy, której samo umotywowanie jest obelgą dla narodu rosyjskiego.

Większością głosów lewicy i centrum formuła, wniesiona przez Markowa 2-go, zostaje odrzucona.

Przez głosowanie przyjęta zostaje formuła von-Anrepa (oklaski w centrum i na ławach prawicy). Prawica głosowała za tą formułą.

Formuła d-ra Kuzminskiego, wyrażająca życzenie, aby ministerstwo oświaty przedsięwzięło środki ku zamknięciu szkół tajnych, została odrzucona.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6 min. 20.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowały dwie osoby na cholerę. Zmarły dwie osoby.

Petersburg. — Departament spraw ogólnych w ministerstwie spraw wewnętrznych wyjaśnił, że prawnie wzbronione jest umieszczanie w prasie peryodycznej ogłoszeń, zachęcających do nabywania biletów loteryi klasycznej Królestwa Polskiego poza granicami Królestwa.

Petersburg. — Wieczorem powrócił z południa Rosyi prezes rady ministrów Stołypin.

Wieczorem wyjechał do Moskwy książę Ernest Saksen-Altenburski.

Petersburg. — W Dumie Państwowej utworzyła się tak zwana grupa miejska, w skład której weszli posłowie od miast i z kuryi miejskich. Grupa ta ma na celu opracowywanie projektów prawa z zakresu spraw gospodarki miejskiej.

Petersburg. — Przeszło 100 delegacyi wyraziło chęć złożenia wieńców w dzień otwarcia pomnika Gogola.

Pińsk. — Miński sąd okręgowy po rozpoznaniu sprawy samowolnego zagarnięcia łąk w majątku Rychów w roku 1908 oraz stawienia zbrojnego oporu, skazał trzech podżegaczy na półtora roku rot aresztanckich i 5 do więzienia. Siedem osób uniewinniono.

Moskwa.—Ukazały się w obiegu wylosowane premiówki pierwszej emisyi z podrobionemi numerami seryi, które sprzedawane bywają za prawdziwe. Podrobienie można dostrzedz jedynie za pomocą szkła powiększającego. Dwie takie premiówki doręczył policyi jeden z kantorów bankierskich.

Z Turcyi.

Konstantynopol.—Krążownik austryacki „Benta“ wypłynął z Pireusu do Mesyny.

Konstantynopol.—Posiedzenie w parlamencie otwarte zostało o godz. 1-ej. Przewodniczy Achmet-Riza, który zaprzeczył pogłoskom o swej dymisyi. Wniesiony został projekt prawa o rewizyi konstytucyi. Po ogólnej debacie parlament przystąpił do szczegółowej dyskusyi nad projektem. Ożywione debaty wywołała kwestya o stosunkowej wartości kalifatu i sułtanatu. Pewna ilość posłów utrzymywała, że kalifat bynajmniej nie sprzeciwia się wolności ludzi, sułtanat zaś jest synonimem tyranii. Na wniosek prezesa, dyskusya ta została przerwana. Przyjęto 15 artykułów nowej konstytucyi. Określone zostały prerogatywy i obowiązki korony; monarcha musi przysięgać na konstytucyę i do niego należy wydanie wojny, zawieranie pokoju i ma on prawo rozwiązania parlamentu pod warunkiem zwołania go w ciągu 3-ch miesięcy. Obrady nad projektem prawa zostały odłożone.

Konstantynopol.—Gabinet Tewfik-baszy podał się do dymisyi. Chilmi-basza otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu, lecz go jeszcze nie przyjął.

Parlament po ożywionej dyskusyi w kwestyi wysłania komisyi śledczej do Anatolii pozostawił tę kwestyę w zawieszeniu i przeszedł do rozważania projektu prawa o rewizyi konstytucyi.

Konstantynopol.—We wszystkich pismach wydrukowano proklamacyę generalissimusa, która zaprzecza pogłoskom, jakoby armia posłuszna jest tylko jednej partyi politycznej i twierdzi, że armia niezależnie od partyi służy narodowi. „Dawniej—opiewa proklamacya — armia rzeczywiście była ściśle związaną z komitetem młodotureckim. Obecnie tak nie jest. Armia będzie posłuszną wykonawczynią woli rządu, prawnie mianowanego i cieszącego się zaufaniem większości parlamentu“.

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, w którym nakazuje władzom występować przeciw asocyacyi muzułmańskiej, aresztując jej członków. Sułtan ma wyruszyć w podróż dla zwiedzenia Salonik, Smirny, Trapezundu i Synopu.

Dnia 21 kwietnia powieszono 14 osób. Szubienice pozostają na dawnych miejscach.

Z Bassory komunikują, że szczepy „irakadżemi“, uzbrojone w strzelby najnowszych systemów, atakowały Bender-Buszir i Bender-Abas, przerwawszy wszelką komunikacyę.

Okręty angielskie odpływały do Bassory w celu obrony cudzoziemców.

Konstantynopol.—Parlament w dn. 21 kwietnia przyjął prawie bez dyskusyi dziesięć artykułów nowej konstytucyi i przeszedł do rozważania poszczególnych wniosków. Wysłuchano raport komisyi, która sprawdzała kasę Ildiz-Kiosku. W kasie znaleziono 430 tysięcy tureckich funtów w gotowiźnie, listę papierów, przechowywanych w bankach zagranicznych, skrzynię z drogimi kamieniami oraz dwie skrzynie z kosztownościami. Postanowiono zasekwestrować wszystkie kapitały Abdula-Hamida.

W końcu parlament przyjął projekt prawa o krótkoterminowej pożyczce w kwocie 1 i pół miliona tureckich funtów w banku Otomańskim à conto kompensaty austryackiej za prowincye anektowane.

Z Persyi.

Tabris.—Stronnik rządu Rachim-chan ze swoimi jeźdźcami przysparza nie mało kłopotów oddziałowi wojsk rosyjskich. Jeźdźcy napadają na pocztę i na pojedyńcze posterunki kozackie wzdłuż drogi dżulfskiej. Rachim-chan z rozkazu szacha udaje się w góry Karadżadagskie. Jego jeźdźcy rabują wsie, spotykane po drodze. W wielkiem niebezpieczeństwie znajduje się wieś Mużumbad, należąca do rządu rosyjskiego i zamieszkała przez ludność chrześcijańską. Coraz bardziej daje się odczuwać potrzeba przywrócenia działalności rosyjskiej linii telegraficznej.

Tabris. — Kupcy tutejsi postanowili wznowić dowóz towarów do Dżulfy, przerwany przed paru miesiącami. Pierwsza karawana wyrusza jutro.

Wskutek zatrważających wieści o zamierzonym napadzie jeźdźców Rachim-chana na wieś Mużumbad, zamieszkałą przez chrześcijan, konsul rosyjski zwrócił się do Ein-ed-Daouleha z żądaniem, aby ten zapobiegł napadowi.

Berlin.—Wobec rezultatu, jaki dało głosowanie nad rządowym projektem reformy finansowej w parlamentarnej komisyi finansowej, sytuacya wewnętrzna zaostrzyła się. Odezwa wydana przez partye wolnomyślne przewiduje możliwość rozwiązania parlamentu niemieckiego, nawołując wobec tego do walki wyborczej. Stronnictwo konserwatywne w swej odezwie nawołuje do wytrwałości, co uważane jest za wyzwanie, skierowane do kanclerza.

Z powodu swych urodzin Bülow, który obecnie ukończył lat 60, otrzymał liczne telegramy z powinszowaniem, w tej liczbie od cesarza Wilhelma.

Cesarz w telegramie wyraził kanclerzowi swoje zaufanie.

Sofia. — Tutejsza rosyjska agencya dyplomatyczna została przekształcona na misyę. Rosyjski agent dyplomatyczny prosił o udzielenie mu audyencyi dla wręczenia królowi Ferdynandowi nowych listów uwierzytelniających. Tym sposobem tutejszy przedstawiciel Rosyi zostałby dziekanem ciała dyplomatycznego.

Waszyngton.—Wiliam Woodwil-Rockhill mianowany został ambasadorem poł.-amerykańskich stanów w Rosyi.

Berlin.—Rezultaty dokonanej dnia 20 kwietnia subskrypcyi na pożyczkę państwową i pruską nie są dokładnie wiadome; w każdym razie podpisy dosięgły dwukrotnej sumy pożyczki czteroprocentowej i prawie dwukrotnej sumy pożyczki trzy i pół procentowej.

Wiedeń. — Cesarz Franciszek-Józef wyjechał do Budapesztu, gdzie zabawi 8 dni.

Rzym. — Przybył tu król Edward. Powitany na dworcu przez króla Wiktora-Emanuela, król Edward udał się w dalszą drogę do Modeny.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Na giełdzie Kałasznikowa usposobienie z żytem stałe, z owsem i otrębami słabsze, z mąką pytlowaną mocne. Żyto w naturze 113/115 zoł. 1 rb. 05 k., owies wyborowy 89 — 94 k., zwykły 85 — 88 k., otręby pszenne 68 — 71 k., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 50 — 2 rb. 65 k., mąka pszenna 1 gat. 2 rb. 15 — 2 rb. 25 k., mąka rostowska Nr 0—2 rb. 55 kop., Nr 1—2 rb. 40 — 2 rb. 50 kop.

Rewel. — Usposobienie rynku bez zmian. Żyto 1 rb. 05 — 1 rb. 07 k., owies 90 — 92 kop.

Ryga. — Pszenica rosyjska 1 rb. 20 — 1 rb. 21 kop., żyto 1 rb. 05 — 1 rb. 06 kop., owies zwykły 90—92 kop., siemię lniane 1 rb. 62 — 1 rb. 63 kop., makuchy lniane 1 rb. 04 — 1 rb. 05 kop.

Czystopol. — Usposobienie z owsem i mąką małoczynne, z żytem słabsze. Żyto 70 — 72 k., owies 60 — 62 k., mąka 7 rb. 65 k.

Noworosyjsk. —Pszenica kubanka 12 rb. 50— 12 rb. 70 k., garnówka 12 rb. 50 — 12 rb. 55 k., żyto 9 rb. 60 — 9 rb. 80 k., jęczmień 7 rb. 90 — 7 rb. 95 k., kukurydza 7 rb. 70 — 7 rb. 80k., owies 7 rb. 40— 7 rb. 60 k., siemię lniane 15 rb. 30 — 15 rb. 40 k.

Berlin. — Pszenica na krótki termin $249\frac{3}{4}$ mar., na dłuższy — $242\frac{3}{4}$ mar.; żyto na dłuższy termin $179\frac{1}{4}$ mar., na krótszy $184\frac{1}{4}$ mar.; owies na krótszy termin $178\frac{3}{4}$ mar., na dłuższy 180 mar.; jęczmień ros.-dunajski 143—146 mar.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 21-go kwietnia.

Petersburg.—Duma w dalszym ciągu rozpatruje preliminarz ministerstwa oświaty według poszczególnych punktów.

Karaułow wnosi formułę, w której wyraża za pożądane, aby do uniwersytetu przyjmowano słuchaczy seminaryów.

Formułę tę przyjęto.

Inne punkty preliminarza przyjęto prawie bez dyskusyi.

Na porządku dziennym drugie czytanie projektu prawa z dn. 9 listopada.

Po krótkiej dyskusyi art. 1 projektu prawa przyjęto większością 149 głosów przeciw 70, poczem posiedzenie zamknięto.

Z życia prowincyi.

Łuck na Wołyniu.

(Stowarzyszenie i syndykat gorzelniczy na Wołyniu.—Wiadomości lokalne).

W układzie stosunków przemysłowo-rolnych naszego kraju niezaprzeczenie jedno z dominujących miejsc zajmuje gorzelnictwo. Podług statystycznych danych, zacytowanych z urzędowego rocznika (wydanie guber. statyst. komitetu) Wołyń liczy w obecnej chwili 125 gorzelni i 5 rektyfikacyi. Z tego najwięcej, bo 16, 15 i 13 przypada na pow. żytomierski, łucki i dubieński, najmniej zaś, bo po 7, przypada na powiat włodzimierski, zasławski i kowelski. Zakłady te zatrudniają 1,228 robotników; roczna produkcya wynosi 119,727,230° spiryt., wartości 3,638,778 r. i opłaca akcyzę w kwocie 1,316,199 rb. 53 kop,

Z chwilą ukonstytuowania łuckiego Tow. rolniczego, sprawy gorzelnicze koncentrowały się w sekcyi ekonomiczno-przemysłowej tegoż Tow., prezesem której był hr. Włodzimierz Grocholski z Hrycowa. Gdy jednak z czasem interesy z gorzelnictwem związane ciągle rozrastać się zaczęły, nadto Łuck pod wieloma względami okazał się niedogodnym punktem, zawiązano w 1906 r. specyalne stowarzyszenie gorzelnicze z siedzibą w Żytomierzu. Działalność stowarzyszenia, do którego wstąpiło 80 gorzelni, ujawniła się przedewszystkiem w zabiegach o podwyższenie ceny spirytusu. Zwykle władze akcyzowe nie uświadomione należycie co do kosztów produkcyi spirytusu z kartofli, starają się cenę ziemniaków, a więc i spirytusu, obniżyć. Na tem tle głównie odbywa się walka i tutaj skupiona akcya gorzelników oddać może niewątpliwe usługi. W r. 1907 np. akcyza ustaliła cenę spirytusu na 69 kop., zaś stowarzyszenie wyjednało zwyżkę od 75—78 kop, zaś dla 13 gorzelni, które w wyjątkowo nieprzyjaznych pracowały warunkach,—do 90 kop. Do tej kategoryi należały 3 gorzelnie ks. Sanguszki, w pow. zasławskim, 1 — p. Sumowskiego w pow. kowelskim, 1—p. Nyki w pow. dubieńskim, 1—p. Rejna w pow. ostrowskim i 2—p. p. Poniatowskiego i Czekmarewa w pow. łuckim.

Zorganizowane stowarzyszenie miało jeszcze inny cel na widoku.

Chodziło o handel superatą, spirytusem nadkontyngensowym. Tutaj, jak i w innych gałęziach handlu, prym trzymają żydzi. Kilku pośredników z Równego—dyktuje warunki. A że obywatelstwo idzie luzem i ziemianie nieraz dla fałszywego wstydu interesa swe osłaniają mrokiem, więc niejednokrotnie gorzelnicy zamieszkali o miedzę sprzedają jednocześnie transporty z różnicą o 10 kop. na wadze. Brak łączności, wzajemna podejrzliwość jest atutem, który po mistrzowsku wyzyskują żydzi. Znają oni na wylot sytuacyę finansową każdego producenta i by oplątać ofiarę, uciekają się nawet do fikcyjnych kontraktów i plenipotencyi.

W takich warunkach zrzeszenie jest najracyonalniej wskazane i na jednem z ostatnich posiedzeń stowarzyszenia gorzelniczego w Równem postanowiono wyodrębnić specyalny wydział dla sprzedaży superaty, oraz dla załatwienia odnośnych czynności handlowych. W tym celu wybrano komisyę, złożoną z p. p. Szczęsnego Poniatowskiego, Ignacego Balińskiego, prezesa Tow. rolnicz. w Łucku i właściciela dóbr Krupa Stefana hr. Roztworowskiego, administratora dóbr Satyjów w pow. dubieńskim, p. Horwitza, dzierżawcy kilku gorzelni w ordynacyi hr. Romana Sanguszki, celem szczegółowego opracowania odpowiedniej ustawy.

Główne zasady tego syndykatu są następujące: 1) właściciele lub dzierżawcy gorzelni, życzący uczestniczyć w syndykacie, składają udziały po rb. 100 od każdej gorzelni, nadto obowiązują się wnosić na kapitał obrotowy składkę, wysokość której będzie zależała od ilości sprzedanego przez syndykat spirytusu, 2) plenipotencye na sprzedaż spirytusu, które, jak wyżej nadmieniono, są źródłem wyzysku ze strony różnych faktorów, wydawane będą przez członków syndykatu wyłącznie zarządowi, który dyktować będzie warunki, najkorzystniejsze dla gorzelników; 3) zarząd z 3 członków i 2 kandydatów, wybieranych z pośród członków syndykatu, będzie miał siedzibę w Równem; 4) na początku roku operacyjnego zarząd, na życzenie właściciela gorzelni, wydaje mu zaliczkę, która w następstwie przy zestawieniu ogólnego bilansu, potrąconą będzie, 5) z czystego zysku 4% odlicza się na kapitał zapasowy i obrotowy, a reszta idzie na dywidendę.

Oto punkty wytyczne, które zarząd, składający się z pp. Szczęsnego Potockiego, Modesta Sumowskiego i Ignacego Balińskiego, zalecił do przyjęcia walnemu zgromadzeniu. Atoli pomimo niewątpliwych korzyści, jakie akcya zbiorowa w danym wypadku przedstawia, pomimo, iż zarząd gwoli ułatwienia sprzedaży z pominięciem pośredników nawiązał stosunki bezpośrednie z rektyfikacyami, dokąd superata byłaby transportowana, zaszła rzecz zgoła nieoczekiwana: pierwsze zgromadzenie, zwołane do Równego w końcu grudnia r. ub., dla zbyt szczupłej ilości przybyłych uczestników do skutku nie doszło. Spełzło na niczem i drugie, naznaczone na luty. Instytucya, użyteczność której jest oczywista i namacalna, doznać może rozbicia, zniechęceni bowiem inicyatorzy zamyślają o zlikwidowaniu zarówno samego stowarzyszenia, jak i niedawno powstałego syndykatu.

Z nowin lokalnych mamy do zanotowania następujące:

Administracya nie ustaje w wytaczaniu spraw kapłanom katolickim. Niedawno jedną z takich spraw, skierowaną przeciwko proboszczowi par. Bereznica, pow. łuckiego, ks. Mieczysławowi Morawcowi, rozpatrywał łucki sąd okręgowy, który za chrzest dziecka, zrodzonego z ojca katolika i matki prawosławnej, skazał ks. M. na 6 miesięcy zamknięcia w klasztorze i 75 rb. grzywny. Dodajmy, iż dziecko było śmiertelnie chore, zaś do najbliższej parafii prawosławnej w Sarnach było wiorst 40. Prócz tego, w miesiąc po inkryminowanem zdarzeniu matka ochrzczonego niemowlęcia, otrzymawszy pozwolenie władzy, przeszła na łono Kościoła katolickiego.

Słuchacz wszechnicy Jagiellońskiej, p. Zygmunt Godlewski, wygłosił tu wykład o najnowszych prądach literatury polskiej w r. 1908. Audytoryum było bardzo nieliczne. Zaledwie dwadzieścia parę osób. A szkoda, wykład bowiem bardzo był interesujący. Żeromski, Tetmajer, Staff, Nowaczyński etc. w barwnem zestawieniu przesunęli się przed oczyma szczupłej garstki słuchaczy.

Zapowiedziane na d. 1 kwietnia otwarcie „Domu Polskiego“ odłożono do d. 1 czerwca. Przyczyny: naprzód nie jesteśmy w gorącej wodzie kąpani, następnie lokal niegotów, a po trzecie, zbieranie pieniędzy potrzebnych na przyzwoite nowego ogniska zaopatrzenie znowuż nie postępuje tak raźno.

W majątku Stedynie, pow. rowieńskiego, hr. Mikołaja Jezierskiego, w nocy z 15 na 16 b. m. zgorzał dwór, wspaniały okaz dawnej sztuki budowniczej. Pastwą płomieni stały się cenne starożytne zabytki, jako to zegary, obrazy, portrety familijne etc. Kilka dni przedtem spaliła się w majątku stodoła. Przybyły na likwidacyę z Żytomierza inspektor asekuracyjny p. Czarnecki trafił na pożar pałacu i przy ratowaniu uległ niebezpiecznemu oparzeniu rąk.

Xy.

---

46)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

— O flaminy Jowisza i wy kapłani Augusta, nakażcie milczenie tej kobiecie zaprzeczającej prawu i prowadźcie ją do więzienia, gdzie jest należne jej miejsce. Trybunał cezara potępił ją; onać przestała być kapłanką.

Na to, podnosząc gałązkę wawrzynu, odrzekł kapłan Apolla:

— Nie należy zmuszać do milczenia Pytyi, która poświęconą jest swemu bogu. Wysłuchasz ją, tak, wysłuchasz w milczeniu i do samego końca, o córo Metello, małżonko konsula! musicie wszyscy słyszeć ją! Toć jej łabędzi śpiew!

Ani jeden senator się nie poruszył, ani jeden kapłan się nie odezwał. Niezliczony tłum stał nieruchomo i powstrzymywał oddech. Alcyonea tymczasem zdawała się nie dostrzegać przerwy i poczęła znowu mówić poufale jakoś i głosem prawie dziecinnym, wzbierającym ciągle od przypływu szerokiej fali oceanu ducha swego:

— Będzie już temu pięć lat, jak przybyliśmy tutaj, mój ojciec Memnones i ja, posłani przez mędrców Egiptu, aby przynieść tej krainie promień świętego światła. Wówczas to, podczas zaślubin nieustraszonego Helwidyusza i dostojnej Helwidyi, spotkałam Ombricyusza Rufusa. Błagał mnie, abym wprowadziła go do kraju światłości, od którego klucz miałam. Przyrzekłam. Przy fontannie lotusów zaklinał się, że mnie kocha... i ja pokochałam,.. (Tu Alcyonea poruszyła się jakby w zdziwieniu i pochyliła głowę, patrząc niby w głąb przepaści...) Och! jam się nie spodziewała zostać jego małżonką, jako ta, — wobec ludu i w chwale królewskiej. Pragnęłam płynąć z nim do nieba Izydy, na świętej łodzi... Byłby powrócił... ktoś inny... półbóg... bohater... do tego miasta... z boskiemi myślami... z ognistymi kwiatami i mieczami ze światła. . a ja... pozostałabym nieznaną, w świątyni... pod zasłoną... jego ukryta kochanka... wieszczka jego! Lecz był to tylko sen dziewiczy. Tyś wolał Ombricyuszu wybrać możną patrycyuszkę. Ona cię wprawdzie uczyniła konsulem, lecz jednocześnie przyoblekła cię w płaszcz z ciemności, wlała ci do serca jad kłamstwa i nienawiści, zbroczyła twe ręce krwią rywala. Aby przytłumić głos Izydy, zamknęła świątynię tej bogini i wyznawców jej rozkazała okuć w kajdany! Lecz miej się na baczności Hedonio Metello! Ogień zniszczy okowy twych ofiar. Mury więzienia ich opadną i przywalą ciebie. Statek Izydy, tryrema, która na twój rozkaz spłonąć miała, odpłynie ku innym brzegom i wysunie się z rąk twych zbrodniczych... I ty również Ombricyuszu Rufusie strzeż się! Na łożu twem ślubnem twoja Bachantka przemieni ci się w Furyę!

— Furyą, tyś sama!—zawołała Hedonia, nie panując już nad sobą. — Czyliż pozwolicie, aby obryzgała mnie jadem swej nienawiści? No i cóż tak stoicie, wy nikczemni kapłani Jowisza? Zakneblujcież jej usta!

Lecz kapłani nie myśleli usłuchać rozkazów żony konsula. Niemi ze zdziwienia, śledzili ruchy wieszczki i z natężoną uwagą słów dalszych wyczekiwali. Ona mówiła dalej głosem bardziej słodkim i bardziej bólem nabrzmiałym:

— Och! bądź spokojną, Hedonio, nie myślę przeszkadzać dopełnieniu zaślubin waszych. Wprzód jednak Ombricyuszu Alcyonea winna ci złożyć również upominek ślubny. Inni darzyli cię wonnościami, bronią, trofeami; ja przynoszę kwiat tylko. Ten kwiat lotusu, nad którym zaleciłeś mi mieć pieczę, toć własna twa dusza... Czuwałam nad nią, jako nad jedynym mym skarbem... Ten kwiat był mem ukochaniem, moim szałem i moją dumą. Dla niego zapomniałam o Grecyi ojczystej, o mym Egipcie, moim ojcu i Izydzie nawet samej... Gwoli jemu dni pędziłam w tęsknicy i męce; żyłam dlań tylko i teraz dla niego umieram. Dziś, stosownie do mej obietnicy, oddaję go napowrót. Ale cóż to! ta dusza, której wszystko poświęciłam, dusza, którą unieść miałam z sobą do nieba, jako pochodnię świetlaną... ona jest tu!... lecz spójrz... ona nie żyje!...

I ruchem rozpacznym Alcyonea wyciągnęła ręce przed siebie w przestrzeń pustą. Poczem nagle padła na stopnie, od wosku bledsza, cisnąc w dłoni zwiędły kwiat. Konsul zeszedł o trzy stopnie niżej i pochylił się nad ciałem. Dotknął włosów — były zroszone zimnym potem. Przyłożył dłoń do piersi dziewczęcia, aby wyczuć bicie serca; serce biło bardzo słabo. Wtedy Ombricyusz z rozpaczą wołać począł: „Alcyoneo! Alcyoneo!“

Rzecby można, że po raz pierwszy pojmował to, co się dla niego w imieniu tem zawierało. Z kolei kapłan Apolla schylił się, by posłuchać bicia serca wieszczki. Po chwili wyprostował się i rzekł, z ruchem uroczystym, zwracając się ku forum:

— Umarła!

Wnet po tem ciżba rzuciła się na schody. Wszyscy widzieć chcieli oblicze wieszczki, która razem ze śpiewem łabędzim oddała też swą duszę. Chciano zobaczyć to ciało poświęcone.

Lecz w tejże chwili huk przerażający ogłuszył tłum. Był to pomruk podziemnego grzmotu. Toczył się w głębiach, wstrząsając skorupą ziemi z takim turkotem, jakoby przechodziło tamtędy sto tysięcy wozów wojennych z trzaskiem piorunu przewalającego się po chmurach. Trwało to kilka sekund, potem uspokoiło się wszystko. Żaden dom nie runął, acz przez jedno oka mgnienie chwiały się obeliski, pomniki; chwiali się nawet ludzie. W ciągu kilku chwil forum przypominało wzburzone morze, a świątynie poblizkie — okręty miotane nawałnicą. Okrzyk zgrozy, wychodzący z tysiąca ust, porwał się z placu: *terrae motus!* Przed szesnastu laty miasto było zrujnowane przez trzęsienie ziemi. Dlatego nowe to wstrząśnienie, zwiastujące ponowne klęski, panicznym strachem objęło całe to mrowisko ludzkie. Potrącając żołnierzy, kapłanów i senatorów, tłum odpływać teraz począł od schodów na plac, jak morze, które się cofa i ucieka ze wszystkich stron, rycząc i miotając się.

Ombricyusz pozostał — klęczał przy zmarłej, lewą dłoń położywszy na lodowatem czole kapłanki, prawą na jej sercu nie bijącem już wcale. Hedonia Metella, stojąc bez ruchu, osłupiała, z ręką kurczowo cisnącą pusty tron patrzyła na to, co się działo, po raz pierwszy w życiu obezwładniona strachem silniejszym, niżeli jej wola. Skoro jednak straszliwy grzmot podziemny przebrzmiał i lud począł uciekać, Hedonia zstąpiła z kilku schodów i, biorąc Ombricyusza za ramię tudzież potrząsając niem mocno, rzekła:

— Nieszczęsny! chcesz li ostać się tutaj, czyli iść za mną?

Ombricyusz powstał, ręką przesunął po czole z miną nieprzytomną i szepnął:

— Dobrze, pojdźmy!

Zeszli więc oboje chyżo ze schodów świątyni. Wśród paniki powszechnej nikt się o nich nie troszczył. Wsiedli do lektyki pośpiesznie i dali się unieść Lybijczykom.

Przy zwłokach Alcyonei na stopniach świątyni Jowisza pozostała ledwie garstka flaminów i senatorów. Teraz z pośrodka tej grupy zabrzmiał głos kapłana apollinowego:

— Skazaliście prawdziwą wieszczkę, będącą pod pieczą bogów. Niechże miasto podejmie się pogrzebu Alcyonei. Wznieście jej stos tak wysoki, jakiego nigdy jeszcze żadna kapłanka nie miała. W ten to sposób miasto odpokutuje swe występki i odwróci zemstę bogów.

— Istotnie — rzekł jeden z senatorów — wznieśmy jej królewski stos, by snadniej ukoić można było grozę ludu, mogącą przerodzić się we wściekłość, wymierzoną przeciw nam.

— Uczyńmy tak gwoli ułagodzeniu gniewu bogów, — odezwał się któryś z kapłanów.

— Gwoli uczczeniu duszy, doskonalszej, niżeli nasze! — dorzucił kapłan Apolla.

I tegoż jeszcze wieczoru widziano sunący przez forum, nieomal puste, pomiędzy wystraszonemi gromadkami uroczysty niezmiernie orszak: kapłanów Apolla w towarzystwie spłakanych kapłanek, przy świetle pogrzebnych pochodni niosących mary kwieciem osypane — na marach spoczywało nieruchome ciało wieszczki. Orszak zmierzał ku świątyni Izydy, przemienionej teraz w żarzący się światłem przybytek.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.